

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 27 kwietnia 1947 r.
ROK III. Nr. 16. (103).

WSZYSTKIE FILOZOFIE
I SYSTEMY LICHO BIE-
RZE, JEDEN PO DRUGIM,
A M S Z A
PO STAREMU
SIĘ ODPRAWIA

Henryk SIENKIEWICZ.

W OBRONIE CZŁOWIEKA, NARODU, KOŚCIOŁA

MEMORIAŁ EPISKOPATU POLSKI

Sejm warszawski postanowił opracować dla Kraju nową konstytucję. Episkopat polski, chcąc spełnić swoją rolę nauczyciela Prawdy, zredagował postulaty katolickie, odnośnie ustroju państwowego, które podał do wiadomości „rządu warszawskiego”.

Zasadniczą treść memoriału podajemy poniżej.

REDAKCJA.

WSTĘP.

W państwie demokratycznym Konstytucja ma być wiernym wyrazem zbiorowej woli ludu, który chce i potrzebuje nowych praw, ale oczekuje praw dobrych i sprawiedliwych. Ponieważ państwo i ustroje są przeznaczone dla człowieka, powinno się Konstytucję pisać z zamiarem umożliwienia obywatelom pełnego rozwoju w zbiorowości społecznej i politycznej, co tylko wtedy możliwe będzie, gdy Konstytucja uzgodniona zostanie z naturą człowieka i jego przyrodzonymi prawami.

I. PRAŻRÓDŁO PRAWA

I WŁADZY.

W pojęciu chrześcijańskim Konstytucja czerpie swą powagę głównie z ugruntowania się na woli bożej, jako na prażródle władzy.

Stąd postulaty katolickie:

1) Konstytucja Rzeczypospolitej powinna wychodzić z założenia, że naturalnemu i przyrodzonemu prawu moralnemu poddane jest zarówno jednostkowe życie obywateli jak i życie państwowe.

2) Rzeczypospolita, jako społeczna i polityczna zbiorowość katolickiego narodu polskiego, powinna być w Konstytucji ujęta jako państwo chrześcijańskie, które uznaje Boga za władzę wszelkiego stworzenia, bierze udział w aktach czci bożej i szanuje katolickie sumienie obywateli, ułatwiając im w zakresie swych zadań wyznawanie wiary i osiągnięcie celu ostatecznego.

3) Konstytucja powinna stanąć na stanowisku praworządności i uczciwości moralnej życia państwowego, zapobiegając nadużyciom, samowoli, anarchii i przerostom wpływów czynników nieodpowiedzialnych.

II. CZŁOWIEK W PAŃSTWIE

I WSPÓLNOCIE SPOŁECZNEJ.

Ustalając stosunek obywatela do państwa, Konstytucja powinna m. in. uwzględnić naturę i przyrodzone prawa człowiecze. Człowiek bowiem nie jest rzeczą ani bezwonnym pyłkiem kosmicznym, lecz osobowością wyposażoną w rozum i wolę, odpowiedzialną za swe czyny, obdarzoną przez Stwórcę bezspornymi prawami i powołaną do życia wiecznego. Tę godność osoby ludzkiej, jej podstawowe swobody i jej pozaziemskie przeznaczenie powinna Konstytucja mieć na uwadze, gdy obywatela wprzęga w służbę wspólnego dobra. Państwo nie jest instytucją dla siebie, lecz dla człowieka. Przeto człowiek nie może wchodzić w organizm państwa jako jego niewolnik, ani jako przy-

muszony zwolennik grupy rządzącej. Nie wolno ujarzmić go na rzecz zbiorowości lub partii dzierżącej władzę. Niezdrowa jest państwowość, która gnębi moralnie obywatela przynagleniami sprzecznymi z jego przekonaniem i sumieniem. Pełniąc służbę obywatelską, Polak powinien się czuć człowiekiem, powinien w państwie znaleźć poparcie dla swego człowieczeństwa, zachować swą osobowość i indywidualność a dążyć nieskrępowanie do swych ostatecznych celów. Wtedy człowiek wrośnie w państwo przez szczere uczucie obywatelskie.

Rzecz ta nabrała ostatnio szczególnego znaczenia na tle prądów, które sprowadzając obywatela do roli czynnika pozbawionego praw i rzeczywistego udziału w kształtowaniu losów państwa, wyrzuciły nieobliczalną krzywdę instytucji państwowej. Totalizm zdyskredytował państwo, zamroził w duszach zaufanie do niego, wykopał przepaść między rządami a obywatelami.

Od tych błędów i ich zgubnych skutków należy Rzeczypospolitą uchronić. Ku temu zmierzają następujące postulaty:

4) Konstytucja nakładając obywatelom obowiązki wypływające z istoty i zadań państwa, powinna uszanować ich przyrodzoną wolność ludzką, ograniczając ją jedynie o tyle, o ile tego wymaga wspólne dobro i bezpieczeństwo.

Wolność obywatelską pojmować należy jako wolność osobistą, jako wolność wierzeń religijnych i kultu, jako wolność przekonań, słowa, pisma, zrzeszania się oraz jako swobodę od przymusowego przynależenia do grup politycznych i swobodę wyboru organizacji zawodowych.

5) Konstytucja powinna zabezpieczyć obywatelom poszanowanie przez państwo ich godności ludzkiej chroniąc ich od nieludzkiego traktowania i od deptania człowieczeństwa.

6) Konstytucja powinna zapewnić obywatelom równość w tym znaczeniu, że obywatele będą traktowani jednolicie przez ustawodawstwo i administrację państwową, że wszystkim będzie umożliwiony u-

dział w materialnych i duchowych dobrach narodu i że wszyscy będą mieli prawną mocność stworzenia sobie i rodzinie uczciwą pracą warunków życiowych godnych człowieka. Żadne osoby ani grupy nie powinny mieć przywilejów politycznych lub materialnych ani cieszyć się bezkarnością. Nikt nie może być pozbawiony obrony prawnej.

7) Konstytucja powinna poręczyć prywatną własność obywateli, własność ruchomą i nieruchomą, własność ziemi i warsztatów pracy. Zbyt ciężkie doświadczenia nie powinny przekreślać własności. Ograniczenia zakresu własności i jej użytku powinny być przeprowadzane w sposób jednolity i tylko w miarę, jak tego wymaga istotne dobro ogólne.

8) Konstytucja powinna zabezpieczyć prywatną inicjatywę gospodarczą poza wypadkami, gdy rzeczywiste potrzeby państwowe domagają się jej ograniczenia.

9) Konstytucja powinna zabezpieczyć prawny byt i swobodny rozwój życia rodzinnego.

10) Konstytucja powinna zapewnić rodzinom katolickim chrześcijańskie wychowanie dzieci i udzielanie tymże nauki religii zarówno w szkołach publicznych, jak i prywatnych.

11) Konstytucja powinna zabezpieczyć praworządność życia państwowego, wykluczając zeń swawolę, nadużycia władzy oraz prerosty uprawnień czynników politycznych i partyjnych.

III. RZECZPOSPOLITA

A KOŚCIOŁ.

Rzeczypospolita Polska powinna uwzględnić fakt istnienia Kościoła jako wspólnoty religijnej całego niemal narodu. Kościół katolicki wywodzi się nie z państwa, lecz wprost od Boga, jest przeto samodzielnym, od państwa niezawisłym i rządzi się własnym prawem. Mimo, że zadania Kościoła leżą poza polityką mimo, że Kościół nie utożsamia się z żadnym kierunkiem politycznym, państwo odnosi z działalności Kościoła wielkie korzyści po-

średnie, zwłaszcza w dziedzinie moralności prywatnej i publicznej. Korzyści te są tym wydatniejsze, im zgodniejsza jest współpraca obu władz. Dlatego tradycyjna linia polityki polskiej unikała konfliktów z Kościołem i dążyła do pokojowego rozwiązywania tych spraw, które są wspólne, dotycząc zarówno interesów państwowych jak i kościelnych.

Konstytucja powinna uregulować zasadniczo stosunek Rzeczypospolitej do Kościoła w duchu harmonijnego współżycia obu instytucji. W tym celu powinna uznać prawa i swobody Kościoła w zakresie jego posłannictwa oraz stworzyć podstawę prawną do trwałego porozumienia.

Wyraża się to w następujących postulatach:

12) Konstytucja powinna stworzyć podstawę prawną normalnych stosunków między państwem a Kościołem.

13) Konstytucja powinna uznać przyrodzone swobody Kościoła a mianowicie swobodę wykonywania władzy duchownej i jurysdykcji, rządzenia się własnym prawem, odprawiania kultu, nauczania oraz religijnej działalności w zakresie własnych posłannictw.

14) Konstytucja powinna uznać odwieczne prawo Kościoła do zakładania i prowadzenia seminariów większych i mniejszych, do tworzenia zakonów, zgromadzeń i ich domów, do otwierania i prowadzenia, zgodnie z przepisami prawa państwowego, organizacji katolickich, przedszkoli, ochronek, sierocińców, domów dzieci, szkół wszelkich typów, zakładów wychowawczych i opiekuńczych, szpitali i domów starców, organizacji i instytucji dobroczynnych, prasy, drukarni i zakładów wydawniczych.

15) Konstytucja powinna uznać prawo własności Kościoła w stosunku do kościołów, kaplic i cmentarzy oraz do majątku ruchomego i nieruchomego, który Kościół posiada lub nabydzie. Wreszcie powinna Konstytucja potwierdzić Kościołowi i jego osobom moralnym prawo nabywania majątku ruchomego oraz prawo zarządzania nim i wyżywiania się go zgodnie z przepisami prawa państwowego.

ZAKOŃCZENIE.

Zbudować z wolnych ludzi karne państwo i tchnąć w ten organizm takiego ducha, by ześrodkowane w ręku władzy dobra i energie służyły narodowi, to z natury swej jeden z najśmielszych porywów i przedsięwzięć uciążliwe. Święty Tomasz z Akwinu nazwał instytucję państwową „najwznioślejszym tworem myśli ludzkiej”. Trudności zadania wzrastają jeszcze, gdy chodzi o państwo nowoczesne, które w pędzie ku rozwiązaniu totalistycznym zagarnia niezdolne brzemiona spraw nieswoich i obciąża się załem obywateli, pokrzywdzonych w swych prawach i w swym człowieczeństwie.

(Dokończenie na str. 6).



Kraj nasz długo leczyć się będzie z nowych ran, zadanych mu ostatnio przez straszną katastrofę powodzi. Zamieszczone tu zdjęcie, nadesłane z Polski, unaocznia dobitnie grozę godzin, w których rozszalał się na naszej ziemi ojczyściej niszczycielski żywioł wody.

DOBRA NOWINA

TRZECIA NIEDZIELA PO WIELKIEJNOCY

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzyście, i znów maluczko, a ujrzyście mnie, bo idę do Ojca. Mówili tedy uczniowie jeden do drugiego: Co to znaczy, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzyście mnie, i znów maluczko, a ujrzyście mnie, a że idę do Ojca? Mówili tedy, co to jest, co on mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. I poznał Jezus, że chcieli Go spytać, i rzekł im: O to pytacie się między sobą, że powiedziałem: Maluczko, a nie ujrzyście mnie, i znów maluczko, a ujrzyście mnie? Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Wy będziecie płakać i narzekać, a świat będzie się wesołił, a wy smucić się będziecie ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, że przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia z radości, że człowiek na świat się narodził. Tak więc i wy, teraz wprawdzie smutek macie, lecz znów ujrzą was, i uraduje się serce wasze, a radości waszej nikt od was nie odejmie.

Moc wiary naszej

Polska będzie niezadługo obchodziła 1.000 lat istnienia Chrystianizmu na ziemiach swoich. Już w tym miesiącu cały Naród nasz, skupiony myślą i sercem w Gnieźnie, przy grobie św. Wojciecha, odda Mu cześć i hołd w 950-tą rocznicę Jego śmierci męczeńskiej. Tyle lat kształtowania człowieka zasadami najbardziej ludzkimi; taki szmat czasu rozwijania myśli, uczuć i czynów w zamierzchłej przeszłości, w latach nam bliższych i w czasie dzisiejszym, na podstawach powszechnych braterstwa wszystkich ludzi, równości człowieka, wobec prawa, którym jest Bóg Najwyższy, sprawiedliwości, ogarniającej jedność, rodzinę, społeczeństwo, dostojęstwa ludzkiego, które wyszło z Boga, walczy przez życie o doskonałość najwyższą i przeznaczeniem w Bóstwie będzie ukoronowane... Niesforny element, serce ludzkie, serce gwałtowne Polaka, szarpało się mocno w ciągu wieków z siłą, która wyszła z Boga, ujawniła się w czynach Zbawiciela, wołała głosem sumienia o szlachetne człowieczeństwo, budowała etapy postępu ludzkiego przez miłość, braterstwo, sprawiedliwość. Trudno ujarzmić siłę martwej natury. Trudniej opłamać człowieka, który myślał, sercem, wolą, prawami biologicznymi dążył poprzez różniczkowane szczęście do największego ładu przez miłość Boga Nieskończonego. Najtrudniej zcalić naród w jednym wielkim, wymagającym ofiar, tworzącym ideale.

A Polskę zcalił w jedną mocną społeczność Chrystianizm. Przeszedł przez wszystkie etapy jej historii. Dzielił z nią radości i niepokoję. Uczestniczył w potęgze i chwale. Był prześladowany, aresztowany, deportowany, ciągnięty na szubienicę podczas rozbiorów. Ostatnia wojna, dziesiątkująca Naród, dziesiątkowała Kościół, łączyła krew narodu z krwią Kościoła. Bo Naród i Kościół dla nas — to jedno. I tak pozostanie. Tyle obrzędów, narodowo — chrześcijańskich, powtarzanych prawie tysiącletnią tradycją przez jednostki, rodziny i grupy. Tyle dzieł sztuki plastycznej, zabarwionych treścią chrześcijańską. Tyle twórców rozwijało swe poglądy, budowało tezy, zapożyczało motywy z chrystianizmu. Wyrwać z nich chrystianizm — to zniszczyć ich znaczenie, wypaczyć treść, zabić ducha.

Kiedy chrystianizm zdaje sprawę ze swego prawie tysiącletniego współżycia i współpracy z Narodem polskim, kiedy słucha potężnego wydziewku duszy polskiej, i przez wysiłek wieków i przez wrodzoną dobroć serca i usposobienia odruchowo chrześcijańskiej, bezbożnictwo nowoczesne, oparte o materializm dziesięć, chce mu zaprzeczyć prawo do rządu dusz. Wykorzystu-

je przemoc państw ościennych, by wyprzeć chrystianizm ze swych pozycji wywalczonych. Czerpie z chrystianizmu prawa najszlachetniejsze: sprawiedliwość społeczną, solidarność braterstwa ludzkiego, by je podstępnie skierować, już zmieszane z fałszem, przeciw chrystianizmowi i zwalczać go bronią, z jego ręki wyrwaną.

Naród polski, naród katolicki, staje śmiało wobec pogaństwa marksistowskiego i pyta: Gdzie był w chwilach walk? Coś czynił, kiedy od kleski wrzeźniowej aż po chwilę wyswobodzenia, leżąc ramie przy ramieniu w rowach, łączyliśmy nasz trud i wysiłek, walcząc o wolność Narodu? Czego chcesz, skro krew wszystkich warstw społecznych złączona we wspólnej walce o dobro narodu, zrodziła bratnią solidarność wszystkich Polaków, głębokie poczucie sprawiedliwości społecznej, poszanowanie godności każdego obywatela? Stanałeś dziś, po naszych trudach i bojach, przed wrotami naszego domu, niczym pies — przybłąda i jeszcze warczysz?

Tysiąclecie naszego istnienia jest gwarancją naszej siły. Doświadczenia przeszłości wykorzystamy dla dobra społecznego: Kraj nasz jest naszą wspólną własnością, gwarantującą wolność i dobrobyt każdemu. Jest ożywiony duszą polską, duszą chrześcijańską, której nie damy splamić bezbożnictwem.

Tak mówi Naród do natręta — przybłądy. Serce twe i umysł twój słucha tej mowy i czyni ją własnym przekonaniem.

Ale, żeby powtórzyć tę mowę, trzeba mocnej postawy. Chrystianizm żąda od ciebie bohaterstwa, które kryje się w miłości bliźniego, w poszanowaniu każdego człowieka, w sprawiedliwości, oddanej sobie, rodzinie, społeczeństwu, ludzkości. Chrystus żąda od ciebie ciągłej pracy nad tym ludzkim życiem. Moc jego usłokrotnia się, wchodząc do serc ludzkich, pulsując potężną falą w masach miliardowych. Religia nasza uszanowała w nich wszystkie prawa ludzkie. Żaden człowiek, szczerzy wobec prawdy, obejmujący całokształt naszych założeń, nie mógł wyjść z szeregu wierzących i wołać oskarżeniami przeciw zasadom w imię wolności, braterstwa, sprawiedliwości. Bosko-ludzki czynnik chrystianizmu przetrwał katastrofy, prześladowania, wojny. Minęły ustroje społeczne, systemy ekonomiczne, hipotezy naukowe, rządzi i rządzący. A chrystianizm trwa, podając zawsze nową prawdę i nową moc nowym ludziom. Walka go nie zlamiała. Dlatego jest z każdym dniem silniejszy.

Badź dumny, że uczestniczysz w tej mocy.

O. Jacek DĄBROWSKI, O.M.C.

Z życia katolickiego

KATOLICKA MŁODZIEŻ POLSKA ROBOTNICZA

Z inicjatywy Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli ks. Jacka Przygody oraz staraniem katolickich kół młodych

robotników polskich w Belgii powstało w Brukseli centrum organizacyjne katolickich związków młodych robotników. Organizacja ta oprze się na wzorach słynnego JOC — Jeunesse Ouvriere Chre-

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Rekolekcje Polskich Akademików. — W dniach od 2 do 6 kwietnia i od 9 do 13 kwietnia br. odbyły się w dcmu Księża Misjonarzy Oblatów M. N. w La Ferté-sous-Jouarre (Seine et Marne) pod Meaux, dwie serie rekolekcji zamkniętych dla polskich akademików z Paryża. Nauki rekolekcyjne wygłaszał Ks. Superior Karol Kubsz, Oblat.

Ks. Prałat Z. Kaczyński w Paryżu. — Ks. Prałat Zygmunt Kaczyński, były Minister W. R. i O. P. przy rządzie Gen. Sikorskiego, obecnie proboszcz parafii Wszyskich Świętych w Warszawie i wydawca oraz redaktor „Tygodnika Warszawskiego”, przybył 19 kwietnia b. r. do Paryża, by nawiązać kontakty z katolickimi dziennikarzami Francji.

Święcone u „Sokołów” w Paryżu. — Najstarsze Towarzystwo polskie w Paryżu — Gniazdo „Sokoła”, istniejące od roku 1901, obchodziło w niedzielę, dnia 20 kwietnia, uroczyste „święcone”, w którym wzięło również udział ks. rektor Cegielka.

Komunikat Krakowskiej Kurii Metropolitalnej. — W dniu 6 marca b. r. radio warszawskie podało następującą wiadomość:

„Kardynałowie Sapieha i Hlond zaapelowali do Polaków zagranicą, by powrócili do Kraju, wskazując na ustawę amnestijną”.

Podobnej treści oświadczenie zamieścił w dniu 22 marca b. r. „Tygodnik Polski”:

„Kardynał Adam Sapieha biskup Krakowa zwrócił się z apelem do Polaków na obczyźnie, szczególnie do tych, którzy znajdują się w Wielkiej Brytanii i w obozach w Niemczech, wzywając ich do jak najrychlejszego powrotu do Kraju.

„Witając z zadowoleniem amnestię proklamowaną przez Sejm Ustawodawczy i obejmującą między innymi Polaków zagranicą, kardynał zapewnił, że za wyjątkiem małej ilości wojskowych, skupiających się wokół gen. Andersa, którzy zresztą zostali pozbawieni obywatelstwa polskiego, wszyscy Polacy mogą wrócić bez obawy i przyczynić się do odbudowy kraju...”

W związku z tymi notatkami organ krakowskiej Kurii arcybiskupiej, „Tygodnik Powszechny”, podał w numerze z 30 marca b. r. komunikat następującej treści:

„Krakowska Kuria Metropolitalna podaje do wiadomości, iż nieprawdą jest jakoby ksiądz kardynał Sapieha opublikował jakiegokolwiek oświadczenie do Polaków zagranicą w sprawie powrotu do Kraju”.

50-lecie fakultetu prawa kanonicznego na Instytucie Katolickim w Paryżu. — 29 kwietnia b. r. Instytut Katolicki w Paryżu obchodzi 50-lecie istnienia wydziału prawa kanonicznego, który został erygowany przez Stolicę Apostolską w roku 1895.

Terytorium Brique i Tende pod jurysdykcją francuską. — Stosownie do woli Stolicy Apostolskiej, biskup Vintimille przekazał biskupowi w Nicei jurysdykcję nad terytorium Brique i Tende, które, na mocy traktatu pokojowego z Włochami, przypadło Francji.

W terytorium tym znajduje się 5 parafij: 2 w Tende, 1 w Brique, 1 w Saint-Dalmas i 1 w Piena.

Krajowy Kongres pastoralno-liturgiczny w Lyonie. — W dniach od 17 — 22 września b. r. odbędzie się w Lyonie II Krajowy Kongres pastoralno-liturgiczny, pod przewodnictwem arcybiskupa tegoż miasta — Ks. Kardynała Gerlier. Tematem obrad kongresowych będzie wielkość i świętość niedzieli.

ienne, którego kolebką była właśnie Belgia. Pierwsze Koła organizacyjne objęły młodych polskich robotników katolików w Belgii, Holandii i Luksemburgu. Akcja ma objąć dalej polską młodzież robotniczą we Francji i w Niemczech, a dalej jeszcze w Danii i w Anglii. Celem organizacji jest szerzenie katolickiej myśli społecznej wśród tej młodzieży i wpa-janie jej katolickich podstaw ustroju i światopoglądu, kierującego całym życiem. Akcja ta jest szczególnie aktualna w chwili obecnej, gdy na cały Zachód idzie czerwona fala wpływów komunistycznych.

Na czele głównego komitetu R. K. M. stanął p. Sławomir Matza, który przybył niedawno do Stanów Zjednoczonych celem zorganizowania tam materialnego poparcia dla tworzącej się organizacji katolickich polskich młodych robotników. Moderator R. K. M. ks. J. Przygoda wydał apel do polskich katolików, rozsiadanych na całym świecie, wzywający ich do poparcia wszelkimi środkami tak dziś potrzebnej i pożytecznej organizacji. Jej rola wśród polskich uchodźców i wysiedleńców w obecnej chwili jest szczególnie doniosła i dlatego powinna się sprękać z życzliwym zainteresowaniem i pomocą tych wszystkich, którym leży na sercu los i przyszłość młodych naszych robotników.

CZY PAPIEŻ MOŻE WYZNACZYĆ SWEGO NASTĘPCĘ

Rzymski korespondent „Catholic Fireside” doniósł niedawno, że według ostatnio ujawnionych faktów Pius XII spodziewając się, że mógłby być aresztowany przez okupujących Włochy Niemców, wyznaczył w pewnym kraju neutralnym swego następcę, który automatycznie objąłby władzę w kościele. Aresztując rzekomo Papieża — twierdzi dalej to pismo — Niemcy nie wiedzieli, że ich więźniem byłby tylko Ks. Eugeniusz Pacelli. Ani nazwiska ani miejsca pobytu tego następcy Ojca św. nie podano do wiadomości nawet teraz. Koronacja jego nie byłaby konieczna.

W odpowiedzi na tę wiadomość znany angielski tygodnik katolicki „UNVERSE” zacytował odpowiedni ustęp z komentarza do nowego kodeksu prawa kanonicznego, wydanego przez znanego specjalistę, benedyktyna o. K. Augustine. Czytamy tam, że sprawa, czy Papież może prawnie wyznaczyć swego następcę jest sporna. Technicznie może, gdyż sposób wyboru obecnie stosowany jest prawem wyłącznie ludzkim (kościelnym), które nie wiąże naj-

wyższego prawodawcy. Praktycznie jednak i moralnie biorąc, prawo takie mogłoby być stosowane tylko w wypadku niezwyklej i palącej konieczności”.

Papież może co prawda abdykować, jak to uczynił Celestyn V; aresztowanie zaś Papieża byłoby „wypadkiem niezwyklej i palącej konieczności”, aby się uciec do mianowania — pisze dalej „UNVERSE” — lecz Stolica Apostolska dawno wiedziała, że Niemcy i Włochy przegrywały już wojnę i że zwycięstwo Aliantów było tylko kwestią czasu. A przecież Kościół kilka razy po śmierci Papieża musiał nawet więcej niż rok czekać na wybór jego następcy.

Ponadto Papież mógłby przekazać wiele swych obowiązków na swego Wikariusza, tak jak obecnie czyni to, przekazując wiele swych obowiązków biskupa rzymskiego na Kardynała — Wikariusza, Papież nie musi być koronowany, władzę swą otrzymuje natychmiast po wyborze. Prawo wyboru Papieża wyłącznie przez kardynałów istnieje od XIII w., od pontyfikatu Grzegorza X-go.

HIERARCHIA KOŚCIELNA

W dniu 31 grudnia 1946 roku Kościół Katolicki posiadał na całym świecie: 14 patriarchatów, 354 stolic metropolitalnych, 36 stolic arcybiskupich, 1.045 stolic biskupich, 54 prałatur i opactw, 223 wikariatów apostolskich, 138 prefektur apostolskich i 13 misji. Stolica Apostolska jest reprezentowana przy 40 rządach przez swoich dyplomatów: nuncjusów i internuncjusów. Liczba ta jest wyższa o 7 w stosunku do stanu z 31 grudnia 1945 r. Cyfra delegatów apostolskich (15) zmniejszyła się o 1, wobec przemianowania delegacji w Chinach na nuncjaturę.

NAWRÓCENIE SIĘ MATSUOKI

Były japoński minister spraw zagranicznych Josuke Matsuoka, skazany w Tokio na śmierć przez trybunał międzynarodowy, nawrócił się na katolicyzm. Od urodzenia członek sekty metodystów, zmarły maż stanu kraju wiecznie kwitnącej wiśni znalazł się w więzieniu pod opieką konwertytki dr. Eleanor Inoue, która, przy pomocy ks. Flanjac, doprowadziła go do Boga.

MSZA ŚW. MURZYŃSKA

Misjonarz Alfons Walschap który przez 61. pracował w Kongo belgijskim, a umarł w Anvers w roku 1938, napisał w muzyce murzyńskiej mszę św. na 4 głosy. Kompozycję tę wykonano już parę razy w Belgii i we Francji.

Mieczysław SICHRAWA.

B.D.I.C

BUCHENWALD

Dwa lata temu — w kwietniu i w maju — wojska alianckie uratowały niedobitków niemieckich obozów koncentracyjnych.

Do chwil tych nawiązuje poniższe opowiadanie.

REDAKCJA.

Oto drugi fragment wspomnień męczennic z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.

Opowiedziany mi przez tę samą osobę, której poświęciłem poprzednie wspomnienie pt. „Usłysz nas... wysłuchaj nas...” — pod moim nieudolnym piórem stracił dużo na grozie i tragedii.

„...taka godzina nadchodzi, że każdy, co waś zabijać będzie, poczyna to sobie za przysługę, czyniącą Bogu. Ale to wam czynić będą, bo nie znają Ojca, ani mnie...”
Jan, 15

Buchenwald — kwiecień 1945 roku. Od szeregu miesięcy odczuwamy wzma- gające się rozprężenie wśród Niemców, chociaż traktowanie nas, Polek - więźniarek, nie stało się łagodniejsze. Zyskały jedynie „bolszewiczki”. Nad nami zawisa groźba bliskiego już, straszliwego, choć nieraz upragnionego, końca. Odczuwałyśmy to przy każdym biciu, kopaniu, oplwaniu... przy każdym słowie i nienawistnym spojrzeniu katów.

Znając język niemiecki, zostałam przeniesiona do tzw. Schreibstuby. Od- tą nie pracowałam fizycznie, chociaż pod żadnym innym względem los mój nie uległ zmianie na lepsze. Jedynym jasnym promykiem w mojej obecnej do- li było to, że, jako „urzędniczka”, mia- łam możliwość niesienia ulgi koleżan- kom - więźniarkom i ciężko chorym — skierowując je na izbę chorvch.

Pewnego dnia nadesłano tajne pisma. Przypadkowo usłyszałam rozmowę ko- mendanta z raport-führerka*): cały obóz, 3800 kobiet, ma być wymordowa- ny. Komendant i jego nieodrodna po- mocnica zastanawiali się, w jaki sposób uczynić to szybko i dokładnie... Oma- wiano różne sposoby, ale kaci nie dosz- li do ostatecznej decyzji. Ocalać od po- gromu miały jedynie żydówki i bolsze- wiczki, bo — wojska sowieckie zbliżyły się w tempie niemal-że błyskawicznym, należało je więc „pozyskać sobie...”

Byłam przerażona, nieprzytomna. Należało jednak zapanować nad sobą. Zabrakło mi jednak sił na przetłknię- cie w tym dniu naszego jednorazowego posiłku: letniej wody z pływającymi płatkami niedogotowanych buraków pa- stewnych.

Koleżanki oszukałam, że zjem póź- niej... że teraz nie mogę z powodu prze- pracowania... Uwierzyły.

Nastaly dnie wiosenne, ciepłe, sło- neczne. Każdą wolną, tak rzadką, chwilę wykorzystywałyśmy, aby przed barakami wygrzewać swe wychudłe cia- ła. Codzienne malała liczba tych, któ- re szły do fabryki, rosła zaś liczba tych, co grały się we wiosennym słoń- cu i gasnącymi oczyma patrzyły w jas- ne, łagodnie znaczone chmurkami, nie- bo...

Po wielu dniach i nocach ciszy, nie- bo od zachodniej strony nacętkowały samoloty — zanim dotarł do nas ryk syren alarmowych. Właściwie, syreny odczuwały się, ale już za późno. Szwab, komendant, zapewniał na cały głos, że to „nasze”, niemieckie... że to są ćwiczenia... że to „próbny” nalot na „u- patrzone” miasta angielskie.

Kiedyś, w bardzo odległych latach szczęścia i beztróskiej wolności, czyta- łam opisy burz morskich, tajfunów, or- kanów; niejedną burzę letnią przeży- łam na Wileńszczyźnie i w Tatrach. Ale tego, co rozszalało nad nami w gó- rze i wokół nas na ziemi... nie przeży- łam nigdy, ani w rozgorączkowanej fantazji, ani w rzeczywistości... Jestem malarka. Wiele rzeczy wokoło siebie, obojętnie czy to są cienie, barwy, czy tony, odczuwam, widzę i słyszę napew- no odmiennie od ludzi - realistów; dla- tego powinienam była być odporniejszą na wszystko to, co graniczy pomiędzy światem realnym, a czymś nadprzyro- dzonym... A jednak — kiedy w pełny, słoneczny dzień, wśród szatańskiego huk i poświtu, zdawało się nam walić na głowę sklepienie niebieskie, nie wy- trzymałam nerwowo i w tłumie więź- niarek, dozorczyń, SS-manów, przele-

wającym się tak, jak czynią to chyba tylko fale Bałtyku w porze jesiennej, rzuciłam się w stronę najbliższego schronu.

Była to chyba najgorsza chwila me- go życia!

Ten nalot, nie „próbny niemiecki”, ale rzeczywisty aliancki — ocalał nas chwilowo od masakry, postanowionej przez Niemców. Na drugi bowiem dzień ewakuowano obóz w nieznaną.

W dzień według słońca, w nocy we- dług gwiazd — orientowałam się, że maszerujemy w kierunku północnym, a więc mniej więcej na Lipsk. Bardzo czę- sto wiły się przed nami skręty rzeki Muldy. Słyszmy piątkami, w grupach po 500 osób. Każda grupa w odstępach co pół kilometra. Ani kromki chleba, ani łyku wody na drodze... ani chleba, ani wody po drodze... Tylko szybki marsz przed siebie, bez tchu, bez wy- poczynku. Słońce, choć wiosenne, pali- ło niemilosiernie. Ręce i nogi wachma- nów, choć ludzkie, były i kopaly równie niemilosiernie... Straszliwy dzień mar- szu przetrzymałyśmy tylko dzięki temu, że, płonące na szosach od bomb alian- ckich, samochody niemieckie groziły wybuchem zbiornika i ausierki-SS, bo- jąc się panicznie wybuchu, zatrzymy- wały kolumnę, same zaś czekały w przyzwolonej odległości, aż pożar prz- gaśnie.

Słyszmy tak, powłócząc nogami, nie- przytomne, bite, popychane, do późne- go wieczora. Przed zapadnięciem nocy wiele z nas pozostało... Dobite — prze- kroczyły przełęcz, wiodącą do Wiecz- nego Raju!

Kiedy zdawało się, że już nic nas nie uratuje, bo daleko poza nami zostara ostateczna granica wytrzymałości i si- ły, popłynęła z czyichś ust, podchwy- cona przez wszystkich, pieśń do Matki Przenajświętszej; ta sama, jaką poboż- ny lud polski śpiewa podczas pielgrzym- k. Głowy nasze uniosły się, ramiona wyprostowały, nogi nabrały czucia, prężności. I rozjaśniły się nam oczy ja- kimś niezmiernym światłem.

Przyszła na nas z góry siła od Tej, co:

„Jasnej broni Czestochowy
I w Ostrej świeci Bramie!...”

A później popłynęły, jedna po dru- giej, piosenki wojskowe, takie swojskie, mocne, rytmiczne. A równocześnie spa- dły na nas uderzenia kolb, pięści i pod- kutych butów. Śpiew jednak nie ustał.

Spośród naszych katów najbardziej szalał podoficer-SS Klempa, Ślązak, Polak z pochodzenia. Kiedy opadł z sił, a bił gdzie popadło i czym popadło, u- mazany naszą krwią, mokry od potu i opluty własną bezsilną śliną — dał roz- kaz do powrotu. Oddział nasz zawró- cił, ale po kilku kilometrach zboczył w las i został zatrzymany przed jakimiś barakami. Tu miał być nasz masowy grób. Kwaterujący w barakach żołnie- rze Wehrmachtu, widząc, na co się za- nosi, zagrozili wówczas SS-manom i SS-mankom bronią maszynową.

Klempa, jak zbity pies, dał rozkaz

do dalszego marszu. Pierwszy dłuższy wypoczynek nastąpił na drugi dzień o 10 rano. Wypadł w jakiejś szkole, tak natłoczonej, że nie było dosyć miejsca na siedzenie. O spaniu nie było mowy, tym bardziej, że na podwórzu szkolnym 10-cio i 14-to letni Hitlerjugend palili na olbrzymim stosie portrety Hitlera i emblematy nazistowskie, tańcząc wokół ognia i skacząc przez stos przy a- kompaniamencie harmonii i takiego wycia, jakie wydawać mogli tylko In- dianie po odkopaniu tomahawka... Wy- ciom wtrówały basy kanonady zbliża- jącego się frontu.

Po czterech dniach i nocach marszu, bez jedzenia i bez picia, dotarliśmy do miasteczka Zwickau, odległego o 80 — 90 km. od Drezna. Tu nastąpił bunt; padłyśmy na jezdnię, wołając: „pić! pić!” Mimo bicia i kopania nie ruszy- łyśmy się z miejsca.

Kiedy dzienny nalot samolotów ame- rykańskich na Zwickau rozprószył nas i zmusił do szukania schronienia (bun- kry były tylko dla Niemców), postano- wiłam, korzystając z ogólnego zamiesz- szania, uciekać. Wraz ze mną znalaz- ło się poza miastem 38 współwięźnia- rek. Nie wiem, skąd miałyśmy tyle siły. Pod wieczór dotarliśmy do jakiegoś lasu brzoźowego na wzgórzu, do któ- rego przylegało zeszlóroczne ściernisko z ogromną stertą słomy. Część poszła spać do stogu, ja zaś z drugą grupką do lasu. Rozstawiłyśmy czujki. Do świtu nie zmrzyłyśmy właściwie oka.

W międzyczasie zacerwińnięto się niebo na północnym wschodzie, skąd słychać było detonacje bomb i pocisków artyleryjskich. Jak dowiedziałyśmy się później, Amerykanie zdobywali miasto Chemnitz. Ponad nami świetne pociski artyleryjskie znaczyły swą drogę.

O świcie, zmęczone, głodne i zzięb- nięte, ale radosne przedsmakiem wol- ności, postanowiłyśmy zedrzeć z siebie wszelkie odznaki więźniarek i w dalszej drodze podawać się za robotnice rolne, zmuszone do ewakuacji. Kiedy wysz- łyśmy z lasu, spotkałyśmy bolszewika z oddziału partyzanckiego.

W dalszej drodze zatrzymał nas cy- wil, Niemiec, który rozkazał nam iść za sobą. O porze w tak gęsto zalud- nionej okolicy nie było mowy. Zaprow- adził nas z powrotem do Zwickau i oddał w ręce Gestapo. Młodzież chcia- ła nas stawiać pod mur, starsi wiekiem bronili nas dosłownie pięściami i go- ło- wymi do strzału pistoletami maszyno- wymi. Jakiś oberfeldfelbel zaryczał po niemiecku:

— Amerykanie są już może w Chem- nitz, a wy, głupcy, za tych kilkanaście przeklętych Polek chcecie narazić wa- sze matki i Frauleins na taką samą masakrę!...

Zgraja hajotów odskoczyła od nas, a otoczyli nas ludzie starsi. Naradzili się pomiędzy sobą i, pod eskortą, od- prowadzili nas do pobliskiego Arbeit- samtu. Tam kazano nam opuścić na- tychmiast miasteczko; kiedy jednak kilka z nas zemdało z głodu, odsta- wiono nas do dworca, gdzie żandarm, ogłupiały strachem przed zbliżającymi się Amerykanami, dał nam znaczki żywnościowe do kantyny żołnierskiej.

Po talerzu ciepłych płatków owsia- nych. Kiedy kończyłam, z rozszkwa- jającą bardzo wolno, jakiś głos wewnętrzny nakazywał coraz natarczywiej: „ucie- kaj!” Większość nie chciała się ruszyć, kilka wprost staowało opór. Byłam jed-

nak na tyle silną duchowo i fizycznie, że postawiłam na swoim... Ten głos we- wnętrzny, silny we mnie zawsze wtedy, kiedy ciało jest słabe, bliskie konania, ocalał nas. Nie uszłyśmy jeszcze dwóch kilometrów, kiedy gwałtowny atak lot- niczy obrócił niemal w perzynę to za- powietrzony miasteczko, a dworzec ko- lejowy, gdzie nas podkarmiono, legł w gruzach pierwszy.

Wlekłyśmy się drogą wśród dość lic- znych zabudowań. Nieczułe na ciepłe promienie słońca, niewrażliwe na mło- dą zieleń i kwitnące sady. Nieczułe na wrogie lub litościwe spojrzenia szwa- bów. Tylko instynkt, zwierzęcy, samo- zachowawczy, kazał nam trzymać się razem.

Zniknęły wreszcie ostatnie zabudo- wania jakiejś podmiejskiej, bardzo dłu- giej wsi. Wydostałyśmy się w pola. W szczere, świeżo zorane pola.

Kiedy dla odpoczynku siadłyśmy w rowie przydrożnym, od konia i pługą zaczął iść ku nam jakiś barczysty chłop. Ujrzałam w jego oczach barwę polskiego nieba, a na twarzy uśmiech dziecka. Na lewej piersi miał żółte „P” na niebieskim tle, co — jak wiedzia- łyśmy wszystkie — oznaczało „Pole”.

Nie byłam zdolna do żadnego ruchu, nie mogłam wymówić ani słowa. Jedy- nie łyży toczyły mi się po policzkach... Łzy słone, ale gorące!

Był to chłop polski ze wsi Lucjano- wa, powiatu Szamotulskiego, wojew. Poznańskiego — Jan Kaczmarek, któ- ry, wysiedlony z całą rodziną, pracował tu u chłopca. Umieścił nas w piwnicy swego domu, dzielił się z nami każdym kęsem swej ubogiej strawy, narażał siebie i całą rodzinę na pewną śmierć — gdyby nas wykryto.

Mijał dzień za dniem. Nadszedł 17 kwietnia. Od świtu drgała ziemia od co- raz bliższych wybuchów; po tem odróż- niałyśmy wyszłyśmy lekkich działek pancernych, denerwujące trajkotanie karabinów maszynowych i palbę ręcz- ną. Coraz bliżej i bliżej...

O godzinie 4-ej ujrzałam przez okno sylwetki ludzi, idących pewnie, choć ostrożnie. Po hełmach poznałam Amerykanów. Wybiegłam naprzeciw, oszalała... Oprzytomniałam dopiero w mocnym uścisku ramion jakiegoś ol- brzymia. Płakałam, jak płakać może tylko ukrzywdzone dziecko. Bełkota- łam po polsku... Usłyszałam słowa, wy- mawiane twardo, jakoś obco, ale pol- skie. Zapłakałam jeszcze rzewniej: wszak pierwszym żołnierzem amery- kańskim, który nas wybawił — był A- merykanin polskiego pochodzenia!

Podbiegli inni. Wśród nich liczni Po- lacy. Obowiązek nakazywał im iść da- lej, ale obiecali powrócić.

I powrócili.

Przed tym jeszcze rozprawili się na naszych oczach z silnym oddziałem SS-manów, wziętym do niewoli. Bez bi- cia, bez znęcania się, tylko zastąpienie — po żołniersku: pod ścianę i kulą w łeb!

Kiedy wieczorem przyszli gromadą do naszej chałupy, przynieśli jedzenie, słodycze, papierosy, sukienki, bieliznę i tyle innych rzeczy, jakich nie widzia- łyśmy przez długie lata męki. A kiedy jedna przez drugą opowiadałyśmy o przeżytych katuszach w Polsce okupo- wanej i w obozach koncentracyjnych, kilku bardziej krewkich chłopców wy- biegnęło z chałupy, chcąc zrobić pogrom Niemców. My i starsi, rozsądniejsi żoł- nierze, nie dopuściliśmy do tego. Ale młodzież nie darowała — choć w inny sposób: zabrali jeńcom i ludności cy- wilnej wszystko, co błyszczało...

Pewien młodziutki Amerykanin, z po- chodzenia Słowak, Alex Borch z Nowe- go Yorku, kiedy odmówił przyjęcia złotych monet i z jego otwartej dłoni wybrałam sobie „zabłąkaną” tam me- dalik św. Krzysztofa — rozplakał się u moich kolan...

Przez wiele, wiele dni, jak długo kwa- terowali w okolicy, odwiedzali nas, kar- mili. A kiedy odchodzili — oddali nas w ręce kolegów z innych oddziałów. I ci byli dla nas jako bracia.

Chyba Stwórca, który to wszystko widział, zaliczy Wam to na poczet wielkich waszych zasług — o, boysy!

KSIEGA MECZENSTWA POLAKÓW

Dzięki przypadkowi odnaleziono księ- gę cmentarną obozu w Stuthofie, która zawiera ponad 2,000 nazwisk Polaków, którzy zostali zakatowani przez Niemców w tym obozie w okresie od września 1939 roku do marca 1946 roku.

Na czele tej ponurej listy figurują naz- wiska bohaterskich obrońców poczty w Gdańsku z września 1939 r. Następnie są wpisani nieznanzi żołnierze polscy, a da- lej setki nazwisk, więźniów obozu w Stuthofie.

Przy nazwiskach podawane są przy- zyny śmierci: spalony, zastrzelony, za- palenie nerek, zapalenie płuc; samobój- stwo i t. p.

Odnaleziona księga jest jeszcze jed- nym więcej dowodem straszliwych okru- czeństw Niemców.

189 000 ZBRODNIARZY ZA KRATAMI W NIEMCZECH

Minister Hynd oświadczył w Izbie Gmin, że 189000 Niemców zostało ska- zanych dotychczas na skutek przynale- żności do organizacji hitlerowskich, któ- re wyrok norymberski określił jako prze- stępce. Przypuszcza się, że postępowanie sądowe przeciw wszystkim członkom tych organizacji zostanie zakończone w ro- ku 1947.

Na pytanie jednego z posłów Hynd do- dał, że w obozach dla cywilnych inter- nowanych Niemców znajduje się obecnie już tylko 1,500 osób, przebywających tam pod zarzutem przestępstw wojen- nych przeciw Wielkiej Brytanii i innym państwom sprzymierzonym.

*

*) Niejaka Ruppert, osławiona sa- dystka z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, która miażdżyła więźniar- kom końce palców podkutymi butami.

Co dziś piszą

DULLES

O zaufanym doradcy gen. Marschal-
la tak pisze „Die Weltwoche”.

Niegdyś w pochodach 1-omajowych w Moskwie niesiono karykatury Poincarégo i Chamberlain'a, później Hitlera i Goebbelsa, po mowie w Fulton na czołowego wroga Sowietów awansował Churchill. Od kilku tygodni miejsce to zajmuje John Foster Dulles. Ze wszystkich głosów amerykańskich jego jest najbardziej zdecydowanie antysowiecki. Od innych różni się nadto wysokim poziomem wiedzy i powagi. Dulles nie jest demagogiem, lecz przeciwnikiem ideologicznym wielkiego formatu.

Nie jest politykiem w potocznym znaczeniu, lecz bojownikiem o wielkie cele i zasady. Dziadek jego był ministrem spraw zagranicznych pod prezydentem Harrisonem, wuj Lansing — doradca Wilsona, Dulles należy do koła ścisłych współpracowników czołowego periodyku dla spraw zagranicznych „Foreign Affairs” i stojącej za nim „Foreign Policy Association”. Jest bliskim przyjacielem Lippmana. Pod czas konferencji pokojowej w Wersalu należał do prawnych doradców Wilsona, później był ojcem duchowym Planu Dawesa, jednym z delegatów U. S. A. w San Francisco, na londyńskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych i na sesjach O. N. Z. Dziś jest głównym doradcą Marchalla. Wywiera duży wpływ za kulisami polityki przede wszystkim dzięki wielkiej znajomości przedmiotu, czym różni się od Byrnesa, Vandenberg'a i Conolly'ego, będących amatorami. Dulles jest specjalistą, a szczególnej barwy jego wyrażeniem nadaje głęboką religijność i na religii oparta moralność. W jednym ze swych pism mówi: „Niektórzy sądzą, że wystarczy oprzeć się na naszej potęgę politycznej i wojskowej, by ugiąć Führera Sowietów. Taki program prawdopodobnie nie dałby powodzenia. Nie przynosi owoców program, tylko zwrócony przeciw komuś lub czemuś. Programy muszą być twórcze i konstruktywne. Musimy okazać, że kraj nasz pod względem duchowym stoi wysoko. Najbardziej przynajmniej demonstrację można wykonać w dziedzinie religijnej”. „Obudzenie ducha chrześcijańskiego” jest podstawą światopoglądu Dullesa i motorem roli, jaką odgrywa w sprawie zjednoczenia kościołów.

Dulles nazwał system sowiecki „wyzwaniem, rzuconym naszemu światu idei”. „Pragniemy dawać tak dobry przykład, by ludzie wszędzie poszli za nami. Na razie takiego przykładu nie dajemy”.

W najbliższych miesiącach Dulles prawdopodobnie wyjdzie z półcienia na pełną scenę jako realny polityk, starający się zepchnąć wpływy i roszczenia sowieckie do obszaru samych Sowietów. Jako polityk, dążący do „Europy bez Rosji”, ale z państwami Wschodniej Europy, dziś związanymi z Rosją.

PRZECIW KOMUNIZMOWI

W korespondencji z Waszyngtonu czytamy w „Sunday Times”:

Jeszcze kilka miesięcy temu wydawało się, że Ameryka zawiesi broń na kołku i wróci do izolacjonizmu. Dziś wiadomo, że ostatecznie pchnięta została na arenę międzynarodową. Powodem jest polityka Rosji, a skutkiem: wielkie podatki, pomoc gospodarcza i wojskowa dla obcych państw, mocąca w ciągu roku dojdzie do sumy 1,250 milionów funtów, rewizja programu zbrojeń w kierunku ich rozbudowy, akcja przeciw partii komunistycznej z badaniem lojalności politycznej około 2 milionów urzędników, oraz dążenia do zacieśnienia stosunków z W. Brytanią. Wszędzie widoczne jest poczucie braku bezpieczeństwa, dotąd obce psychice amerykańskiej. Czasem spotyka się nadzieje, że gdy przywódcy Sowietów przekonają się o determinacji U. S. A. będzie możliwe stworzenie nowej równowagi sił. Uważa się, że lepiej dziś dopomóc narodom do utrzymania wolności, niż działać, gdy ją straca. Raport, przedstawiony Kongresowi przez specjalną komisję Izby Reprezentantów, stwierdził, że w U. S. A. znajduje się kilkuset dowódców komunistycznych bojówek szturmowych, wyszkolonych w Rosji. Z Moskwy dostają komuniści amerykańscy rozkazy, Moskwa kieruje prasą i propagandą komunistyczną w U. S. A. Partia komunistyczna jest agentem Z. S. R. R. i dąży do obalenia rządu w U. S. A. i wprowadzenia tam dyktatury. Komuniści znajdują się w związkach robotniczych, administracji, prasie, radiu, filmie, w partiach politycznych, szkołach, kościołach i organizacjach społecznych, dzięki czemu mogą poważnie zaburzyć życie gospodarcze i społeczne U. S. A. a nawet przy pomocy obcego mocarstwa naruszyć wydajność amerykańskich sił zbrojnych. Partia ta jest integralną częścią kontrolowanego przez Moskwę światowego aparatu komunistycznego, oddającego swe zasoby i swych członków do pełnej dyspozycji sowieckiego rządu lub Kominternu. (Jak wiadomo, Kongres nie zgodził się na postawienie partii komunistycznej poza prawo, uważając, że w tym wypadku kontrola nad nią byłaby jeszcze trudniejsza)



POLITYCZNE...

CZWARTE ROCZNICA POWSTANIA W WARSZAWSKIM GHETCIE

W nocy z 18 na 19 kwietnia 1943 r. — 40 tysięcy Żydów zamkniętych w ghetcie warszawskim, wzniesło powstanie przeciwko niszczącym ich systematycznie i barbarzyńsko — Niemcom. Hitlerowcy, którzy zdążyli przedtem wymordować ponad 600.000 mieszkańców stolicy Polski, noszących na ubranu, odróżniająca ich od aryjczyków, gwiazdę Syjonu, zlikwidowali po ciężkiej walce to jedyne w swoim rodzaju powstanie.

4-tą rocznicę tych pamiętnych walk obchodzono uroczystie w całej Polsce. Hold bohaterstwu Żydów warszawskich złożył również Paryż na specjalnej akademii w Palais de Chaillot.

27 OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Według „Interatholic — press Agency” w Polsce istnieje w tej chwili 27 obozów koncentracyjnych. Znajdują się w nich ludzie, podejrzani o wrogie nastawienie do reżymu. Uwięzionych pilnuje straż rosyjska.

SPÓŁECZNO-KULTURALNE...

SPRAWA

POLSKIEJ AKADEMII

LITERATURY

Ankieta na łamach tygodnika „Odrodzenie” zajmuje się zagadnieniem wskrzeszenia Polskiej Akademii Literatury. P. A. L. powołana do życia w 1933 r., formalnie i prawnie nie przestała istnieć, niemniej na skutek wojny wszelka jej działalność od 1939 r. ustała. Z pośród 15-tu członków, śmierć zabrała ośmiu, z reszty przebywają w kraju: wiceprezes Leopold Staff, Juliusz Kleiner, Kornel

Makuszyński, Zofia Nałkowska i Jerzy Szaniawski.

W ankiecie tej zabrali głos: Wacław Borowy, Stefan Fulkowski, Wiktor Hahn, Juliusz Kleiner, Stefan Otwinowski, Jan Parandowski, Tadeusz Sinko, Juliusz Tuwim i Stefan Żółkiewski.

Grupę wypowiadającą się za wznowieniem działalności P. A. L. stanowią: — Kleiner, Fulkowski i Hahn.

Grupę przeciwną wznowieniu działalności P. A. L. tworzą: Otwinowski, Parandowski i Borowy.

Stefan Żółkiewski jest zdania, iż wszelkie kompetencje i decyzje w sprawach polityki literackiej muszą być zawarowane dla Związku Zawodowego Literatów Polskich i że Akademię przypisać mogły w udziale tylko „obowiązki reprezentacyjne, patronowanie imprezom wydawniczym o szczególnej doniosłości kulturalnej i t. d.”.

Tadeusz Sinko wysuwa plan powołania do życia nowej Akademii, opartej na odmiennych zasadach, aniżeli P. A. L. i posiadającej odmienne cele. Akademia ta byłaby „strażnicą języka”, rodzajem „Najwyższej Izby Kontroli jego skarbów”. Zadaniem jej byłoby czuwanie nad czystością języka literackiego i ocena nowości wydawniczych z zakresu poezji powieści i krytyki literackiej; ocena przekładów i ewentualne zalecanie dalszych tłumaczeń. Akademia miała by liczyć 30 członków, wybieranych na lat 7 z tym, że po tym okresie, w miejsce ustępujących 10-ciu członków wprowadzanych 10-ciu nowych.

Tuwim ujawnił swe stanowisko w jednym zdaniu:

„Sprawą wznowienia Polskiej Akademii Literatury mało się interesuję”.



POLITYCZNE...

MINISTER MARSHALL KONFERUJE Z MARSZAŁKIEM STALINEM

Kończąca się w Moskwie konferencja ministrów Spraw Zagranicznych nie da już pewnie żadnych pozytywnych rezultatów. Nikną nawet możliwości porozumienia co do traktatu pokojowego z Austrią.

Korzystając z pobytu w stolicy Rosji, min. Marshall odbył rozmowę z Marszałkiem Stalinem, która według ogólnej opinii, może wnieść nowe momenty do przyszłej polityki Stanów Zjednoczonych wobec Z. S. R. R.

ZNISZCZONO FORTECĘ

HELGOŁANDU

Fortyfikacje niemieckiej wyspy Helgoland zostały przez Anglików, w piątek 18-go kwietnia, wysadzone w powietrze. Ludność wyspy ewakuowano. W związku z tym w Paryżu i Londynie zanotowano wstrząsy ziemi, wywołane siłą 6,700 ton materiałów wybuchowych.

NIEMCY DEMONSTRUJĄ

Demonstracje głodowe z końcem marca objęły Düsseldorf (80.000), Hagen (20.000), Solingen (16.000), Essen, Koblencję (5.000) i Akwizgran (10.000). W Düsseldorfie krążyły samochody z głodnikami, wzywającymi do strajku, oraz pojawiły się afisze z napisem: „Wir haben Hunger”, „Wir fordern Brot”, „Versprechungen machen nicht satt” i t. d. Delegacja zażądała m. i. usunięcia naczelnika administracji, zajęcia istniejących zapasów żywności przeprowadzenia reformy rolnej i usunięcia granic strefowych. Incydenty, jakie wydarzyły się w Düsseldorfie (wybiecie szyb w biurach brytyjskich, atakowanie samochodów), kładzie prasa niemiecka na karb wybrków młodzieży, za którą stali prowokatorzy. Z Essen wysłano depezę do światowej Federacji Związków Zawodowych o ratunek przed katastrofą głodową. Od miesiąca ludność nie otrzymuje pełnej racji żywności. Jeden z komentarzy niemieckich („Die Welt” 38) powiada: — Strajki nie są zwrócone przeciw nikomu. Głównym celem demonstracji jest zwrócenie uwagi świata na katastrofalne położenie. Tu i ówdzie występują także momenty polityczne. Napięcia polityczne, spowodowane przez kampanię wyborczą i konferencję moskiewską, oczywiście zaszczują nastroje. Nadto przyczyniają się do tego wielokrotne obietnice, których nie dotrzymano”.

SPÓŁECZNO-KULTURALNE...

STRASZNA KATASTROFA

W AMERYCE

W Texas City, w Stanach Zjednoczonych A. P., wydarzyła się, na skutek pożaru, stojącego w porcie statku francuskiego „Grand Camp”, naładowanego na wozami azotowymi, wielka katastrofa. Ofiara licznych eksplozji i pożarów padło 3.000 zabitych i 5.000 rannych.

SPADEK CEN ZŁOTA

W drugiej połowie r. 1946 zaczął spadać kurs złota na czarnych rynkach, w pierwszych tygodniach 1947 kurs ten zalał się gwałtownie. Ruch ten ogarnął również kursy dewiz na czarnych rynkach, a zaczął się w Paryżu, dzisiejszej centrali nielegalnego handlu złotem w Europie. Tu spadło złoto o 75 proc. W Holandii w ciągu kilku tygodni monety złote spadły o połowę, dolar o około 1/3. Z początkiem sierpnia w Brukseli płacono za złotego funta 1.650 fr., za papierowego dolara 75 fr. Ostatnio płacono za funta złotego 820 fr. za dolara papierowego 54 fr., tak, że w porównaniu z kursem urzędowym dolara kurs czarny jest tylko o 25 procent wyższy. Powodem tego jest ożywienie produkcji i stopniowo rosnący brak gotówki i kapitału. Przemysłowcy i kupcy, by finansować bieżące interesy, muszą upłynniaćzymane do tąd nieproduktywnie w złocie rezerwy.

NIEMIECKIE PATENTY

Wojska sojusznice po wejściu w granice Niemiec wysłały specjalne zespoły, których zadaniem było szukanie patentów i recept produkcyjnych. W ten sposób zdobyły 130.000 zgłoszeń patentowych, których ogłoszenie w okresie wojennym zawieszono. W samych zakładach I. G. Farben zdobyły przeszło 50.000 tajnych recept. Jeszcze dziś we Frankfurcie n/M. grupa amerykańskich techników fotografuje patenty niemieckie na mikrofilmie długości 30 km. Brytyjski minister handlu podał niedawno, że posiada 10.000 raportów z fabryk niemieckich i 70.000 wyciągów z patentów. Prasa amerykańska stwierdza, że wartość tej zdobyczy można porównać chyba ze złotem, przywiezionym niegdyś przez hiszpańskich zdobywców z Ameryki. Same wyniki niemieckie w dziedzinie rakiet zaoszczędziły Ameryce 750 milionów dolarów na badaniu. Prasa brytyjska przyznaje, że fabrykanci brytyjscy wykorzystywali swój mundur i stopień wojskowy, by wymusić wydanie tajemnic niemieckich fabryk.

Iskierki...

Zgon dziennikarza. — W dniu 18. III. b. r. zmarł w wieku lat 47 ś. p. Mieczysław Łączkowski, dziennikarz, członek Syndykatu Dziennikarzy Polskich w b. Rzeszy. Zmarły przed wojną pracował w pismach chrześcijańsko - społecznych na Śląsku i w Małopolsce Zachodniej. W czasie wojny został osadzony w Buchenwaldzie, skąd zwolniono go na skutek ciężkiej choroby. Ponownie aresztowany i osadzony w Majdanku, znów został szczęśliwie wypuszczony jako chory. Po powstaniu warszawskim znalazł się w Niemczech, gdzie mimo choroby pracował — po oswoobodzeniu — jako dziennikarz i działacz społeczny.

Złoty Polski (wg „N. Zürcher Ztg.” ma aż 7 wartości. — 1) W roku 1938 1 dolar równał się 5.283 złotego. Obecnie kurs urzędowy wynosi 100 złotych czyli 5,3 wartości przedwojennej. 2) kurs czarnej giełdy, zwykający od jesieni 1946 wynosi obecnie 1 dolar = 850 zł, więc 0,6 procent wartości przedwojennej. 3) Na wolnym rynku w Polsce trzeba wydać 110 złotych za towar, który przed wojną kosztował 1 złoty. A więc 0,9 proc. wartości przedwojennej. 4) W cenach towarów racjonowanych trzeba płacić 60 zł. za 1 zł. przedwojennego. Tu złoty spadł do 1,7 proc. wartości przedwojennej. 5) Żywność na wolnym rynku kosztuje przeciętnie 130 razy tyle, co przed wojną, złoty ma tu 0,8 proc. wartości przedwojennej. 6) Żywność racjonowana kosztuje 36 razy tyle co przed wojną — 2,8proc. 7) W handlu międzynarodowym, biorąc za podstawę cenę węgla polskiego, złoty posiada 13,2 proc. wartości przedwojennej.

Problematyka rodzinna stanowiła temat specjalnego kursu urzędowego z końcem lutego w Katowicach dla duchowieństwa. O Rodzinie współczesnej i jej potrzebach mówili J. E. Ks. Biskup Adamski, lekarz prof. dr. Bross, ks. red. Piwowarczyk, Walenty Majdański, Ks. prof. Wichor, p. Rutkowska, lekarz dr. Łukasiewicz i inni, obejmując tematami swych referatów wszystkie dziedziny życia rodzinnego. Po kursie W. Majdański objechał szereg ośrodków górniczych, w których przemawiał o znaczeniu liczej i silnej rodziny polskiej zarówno do audytoriów robotniczych, jak i inteligentnych.

Generał Marshall oświadczył wobec 3 tysięcy studentów i profesorów uniwersytetu Princeton, że okres obecny jest pod wieloma względami krytyczniejszy, niż lata wojenne. „Wspólnota celów, demonstrowana podczas wojny, zaginęła”. — Przed stawiciel U. S. A. w UNESCO MacLeish oświadczył, że w społeczeństwie amerykańskim „zastraszająco zmniejszyła się wola pokoju”. Niemal wszyscy mówią o nieuchronnej wojnie z Rosją, jedni wprost, inni w tchórzliwych aluzjach. Takie rozmowy podważają pokój.

W Finlandii panuje wielki brak mieszkań skutkiem dopływu 420.000 Finów z sowieckiej Karelii. Nie rzadko w jednym pokoju mieszka, sypia i gotuje 6 do 10 osób. Na szczęście drzewa opałowego nie brak. Kraj, dawniej eksportujący żywność, dziś jest skazany na import w następstwie utraty urodzajnych obszarów i braku nawozów sztucznych. Pałace otrzymują tylko połowę racji cukru. Każdy cudzoziemiec spotyka się dziś w Finlandii z ogromną gościnnością; uważa się go za dowód, że Zachód o Finlandii nie zapomni, Rosjanie mądrze unikają kontaktu z ludnością cywilną i dzięki temu stosunki wzajemne są wprawdzie chłodne, ale poprawne.

Największa armata świata została zniszczona u Kruppa w Essen. Było to jedno z trzech dział przeznaczonych na front wschodni o kalibrze 80 cm., długości 140 m. ciężarze z łafetą 1.300 ton i zasięgu do 55 km. Granaty ważyły 7 ton. Ponadto to u Kruppa uległa zniszczeniu działo 48 i 40,6 cm, które miano wbudować na „Gneisenau”, oraz działo dalekonośne, jedno z tych, którymi ostrzeliwano Dover.

W Rumunii zapasy zboża wystarczą na jedną 250-gramową rację chleba. Chłopi opuszczają swe wsie w poszukiwaniu żywności i wędrują, ssąc w ustach kule gliniane dla oszukania głodu. Przedtem wybili swe bydło, nierządnie oddając wołu za kilka kilogramów maki. Zboże na zasiew, rozdzielane przez rząd, zanieczyszcza się naftą, aby uniemożliwić jego zjedzenie. W Mołdawii ludzie jedzą suche liście. Powodem głodu są, obok posuchy, błędy w reformie rolnej. W miastach od początku zimy nie było maki, ziemniaków i tuszczu, a nie brakło jedynie mięsa. Ciężka zima sprawiła, że nie można było przez zasypanie wysłać pomocy do obszarów najbardziej zagrożonych.

Pierwsza powojenna pielgrzymka Niemców do Lourdes odbędzie się w najbliższym czasie. Ruszy ona z Zagłębia Saary.

Dziennik Shanghai'u — „Shum Pao”, wydawany w nakładzie 200.000 egzemplarzy, jest redagowany przez katolika Franciszka Yeh.

XX.

— Nie, tak się nie robi, Zośka, choćby miała sto razy rację, to trzeba człowiekowi grzecznie wytłumaczyć, a nie tak — trzasnąć mu drzwiami przed nosem. — A ja ci zapowiadam, Antoś, że jak mi tu jeszcze kto po tej żebraniinie wlezie, to mu cały garnek wrzątku na łeb wyleję, rozumiesz? Czy to ja mam fabrykę pieniędzy, czy co? Na tydzień miłosierdzia daj, na daninę na Oświatę daj, i wiecznie daj i daj i daj, a nikt nie mówi, skąd brać.

— No, to ci właśnie mówię, powiedz grzecznie: nie mam, to nie dam, a nie trzaskaj drzwiami komuś pod nosem. On już i tak poświęcił swój trud, że idzie od domu do domu i to nie dla siebie.

— Nie dla siebie... nie dla siebie... diabeł tam wie, gdzie te pieniądze idą. — Zośka, czemu zaraz wszystkich masz za złodziei? Przecież są jeszcze uczciwi ludzie, którzy wiedzą, że taki grosz to jest święty grosz, trzebaby być bez sumienia, ostatnim z ludzi, aby taki pieniądz naruszyć.

— A bo to ludzie dzisiaj mają jakie sumienie? Franka Warchałowa mi mówiła... — Ech, Zośka, co tam Franka mówiła, Franka niech sobie mówi, co chce, ale ty czytasz w „Polsce Wiernej” pokwitowanie z każdej zbiórki, i na co to poszło. Każdy, widzisz, szuka sobie wymówki, aby nie dać. — No, to idź, bierz, porządawaj, co masz, ale żebyś mi jutro nie wołał o kiełbasę na kaskrut.

— Nikt od ciebie nie chce, abys wszystko porządawiała, ale co tam dużo mówić, jeszcze na tyle starczy, aby się z biedniejszym od siebie podzielić. To nie jest sztuka dać komuś bochenek chleba, jak się ma dwadzieścia bochenków w szafie, ale ostatnią kromkę na pół przedzielić, to jest sztuka, to nie każdy potrafi, a to właśnie dopiero coś znaczy. Zawsze miałem wielkie obrzydzenie do tych działaczy, którzy przy każdej okazji mają pełną gębę patriotycznych słów. Co drugie słowo, to nasza Polska Kochana, Ojczyzna droga, nasz umiłowany naród, nasi drodzy bracia



Antoś CIELAK.

NA OŚWIATĘ

rodacy, taki na każdym zebraniu i na każdym wiecu jest zaraz gotowy i krew przelać dla nich i życie oddać, ale jak mu powiesz: ty, słuchaj, daj 20 franków na oświatę polską, to udaje, że nie słyszy, albo, jak ty, trzasnie drzwiami przed nosem. Każdy z nich chce budować Ojczyznę i jeden drugiego do tego budowania wysyła, ale sam siedzi na miejscu, bo jeszcze — powiada — za wielka bieda tam jest. Jak buty stanowią i będzie więcej słoniny, to pojedzie odbudowywać, patriotyci, pierony.

— Nie musisz zaraz tak przeklinać po grubiańsku... — Zawrzyj lepiej gębę, Zośka, bo ci przypomnę, jak na ostatnim kazaniu naszego księdza obsmarkałaś ze dwie chusteczki, kiedy mówił, że naszym dzieciom katolickim trzeba zapewnić katolickie wychowanie, że trzeba dać światu chrześcijańską oświatę, że ta przelana krew, te popalone miasta, te rozbite domy, te mosty, wiszące w wodzie, te tysiące cmentarzy, te miliony grobów żołnierskich, to wszystko woła o katolicką oświatę, o katolickie wychowanie, o katolicką szkołę... płakałaś... a kiedy cię przyszli prosić byś

złożyła swoją ofiarę na tę katolicką szkołę czy oświatę, toś mu trzasnęła drzwiami pod nosem.

— Sikora zarabia dwa razy tyle, co ty, a zrobił to samo, czy to ja jedna?... — Ja wiem, Zośka, żeś ty nie jedna, my wszyscy tacy. Zawsze czekamy, że ktoś będzie nam Polskę budował, ktoś będzie jej bronił, ktoś nas będzie wspomagał, ktoś za nas będzie oświatę katolicką szerzył, ciągle czekamy, że ktoś przyjdzie kiedyś, niewiadomo skąd i będzie dla nas i za nas wszystko robił i zupełnie wystarczy, jeśli my tylko będziemy ładnie przemawiać na wiecach i śpiewać: nie damy ziemi skąd nasz ród. A tymczasem żadne przemówienie, ani żadna śpiewka jeszcze żadnemu narodowi nic nie pomogły. I nam Polscy nikt nie zbuduje i naszemu narodowi w nędzy nikt nie pomoże, jeśli tego nie zrobimy my, Polacy, i katolicyzmu nikt nie broni i szerzyć nie będzie, jeśli tego nie zrobimy my, Katolicy. Dlatego tu na ziemi jedno się liczy, to jest dokonany czyn, spełniona praca, poniesiona ofiara. Nie stać nas dziś tutaj na co innego, jak na tę skromną, piękną ofiarę, no to ją złożymy z

choćnym sercem; przez to tam nikomu na kaskrut nie braknie. A choćby raz kaskrut bez kiełbasy zjadł, to jeszcze z głodu nie umrę.

— Juści, że nie umrzesz, ale otworzysz gębę od ucha do ucha i będziesz krzyczał na mnie: to już przepuściłaś wszystkie pieniądze; to o suchym chlebie będę na ciebie pracował? Dobrzyście wy wszyscy; jak wam kto co naopowiada, to zaraz każdy by szedł ratować, odbudowywać, wspomagać, pali się to, jak słońce w jeden dzień, a na drugi dzień znowu powiada: ech, ja tam gwizdzę na wszystko, byle mnie było dobrze, ot takieś są chłopcy. Nikt z was nie wie, czego chce i dokąd idzie. Kto do was przemówi na ostatek, to za tym lećcie. Stanie Antoś przed wami i przemawia, to krzyczycie: brawo, niech żyje. Stanie diabeł i tego samego zacznie krzyżeć, to znowu się drzeć: brawo, niech żyje. Jak ty mnie, tak ja tobie, Antoś, powiadam, że to nie jest sztuka dać 20 franków na zbiórkę, jak się ma 200 franków na przepicie w jeden wieczór. Niejeden rzucił te parę groszy na składkę i już mu się zdaje, że jest porządnym Polakiem i najlepszym katolikiem, już wszystkie obowiązki względem kraju spełnił; a ja ci powiadam, ty ucz dzieci twoje po polsku mówić, ucz je zachowywać polskie tradycje, i kochać ten kraj, żyj po katolicku i daj sam dzieciom przykład takiego katolickiego życia, a to jest jeszcze większy czyn, który dalej w twym dziecku będzie żył, to jest budowanie rzetelne...

— Kobieto, kobieto gdzieś ty zaszła, czego ty szukasz? Czy ja ci kiedy mówił, że dać parę franków na zbiórkę to już wszystko? Mówiłem to jedno, że na taką zbiórkę, jak się ma, to trzeba dać, bo jeśli chcemy, żeby ktoś nasze dzieci wychowywał w polskim - katolickim duchu, to na to trzeba jakichś funduszów. A jeśli Państwo nie może lub nie chce dać, to naszym katolickim obowiązkiem jest pomódz, utrzymać takie szkoły. A tyś właśnie trzasnęła drzwiami... — Antoś, mówię ci, przestań, bo jak jeszcze raz trzasnę...

(Ciąg dalszy)

(20.)

Drzwi do rzekomej łaźni otwierały się szeroko i obsługa nawoływała niecierpliwie do szybkiego wchodzenia. Według informacji członków Zonderkomando, wchodzące znajdowały się w wielkiej hali, w której rozbiegano je do naga, poddając bardzo szczegółowej rewizji ciało, usta i włosy. (Chodziło o wykrycie ewentualnie ukrytych brylantów). By do ostatka utrzymać złudę, że chodzi o łaźnię, każda z kobiet otrzymywała papierową namiastkę ręcznika i odrobinę mydła. Z tym ręcznikiem mającym zastąpić zarazem całun i śmiertelną koszulę, z kawałkiem mydła w rękę, niby z Charonowym obolem — kobiety i dzieci wkraczają do właściwej łaźni. Nie ma w niej wody. Gdzieś natryski? W górze nad drzwiami wąskie, podłużne okna. Za szymbami niemieckie mundury i wyczekujące twarze, obojętne, lecz wydające się dziwnie złowrogie. Czy wszystkie weszły?... Drzwi zatrzasnęły się z hałasem. To nie zwyczajne drzwi. Podwójne, gazoszczelne. Przenikliwy dzwonek i w tej chwili przez otwory w podłodze, zaczyna dobywać się gaz...

Esesmani stojący na ganku zewnętrznym nad drzwiami, obserwują ciekawie agonię, przerażenie, konwulsyjne ruchy skazanych. Stanowią one widowisko, które sadystom nigdy się nie sprzykry. Z przyjemnością patrzą na nie kilka razy dziennie. Zapamiętują szczególnie ciekawe skurcze, skrzywienia, pozycje. Mają czas. Agonia trwa od 10 do 15 minut. Niektóre kobiety zamierają od razu, lecz inne konają długo. Zresztą zależy to od dawki gazu. Bywa, że zarząd krematorium robi oszczędności. Wtedy męczarnia trwa dłużej. Na koniec, nikt się już w łaźni nie rusza. Pół tysiąca kobiet i dzieci leży bezładnymi stosami. Rozszerzone groza oczy patrzą martwo w pułap. Znowu dzwonek. Potężne wentylatory odwiewają gaz. Zonderkomando w maskach wchodzi do komory, otwiera przeciętnie wejściu drzwi. Znajdują się tam pochylone, stoją wagonetki. Obsługa ładuje na nie ciała. Szybko, szybko, bo nowi czekają, przytem zmarli mogliby się ocknąć. Gaz w tej dawce odurza, nie zabija i zdarza się nieraz, że ofiary ładowane w ostatniej chwili, odzyskują przytomność na wózkach.

Wózki po pochylone pędzą wprost do pieca...

Uniesienie pół tysiąca istnień ludzkich nie zajęło więcej, niż pięć kwadransy. Prócz garści popiołu, nie ma już z nich śladu. Następną partia wkracza do



łaźni. Rozszerebotana dziewczyneczka trzyma matkę za rękę i przestępuje próg nie przerywając piosenki...

...Nowe transporty zdążają przez Lagerstrasse. Tym razem są to, a raczej były to, żydówki z Tarnowa. Załadowano je tak ciasno, jechały tak długo, że dojechały martwe. Wszystkie. Straszne, fioletowosine trupy o połamanych rękach i nogach, załadowano na ciężarówkę, odwożąc wprost do pieca. Ale wśród zmarłych znajduje się dziecko żywe. Jakim cudem żywe? Niewiadomo. Może matka posadziła je sobie na głowie, i w ten sposób ocalała przed ścisłkiem. Dość, że żywe, zdrowe, kilkoletnie. Wydrapało się na sam wierzchołek stosu trupów i szczęśliwe, że się znajduje na powietrzu, że jedzie, śmiejąc się do przechodzących kobiet w pasiakach; międzynarodowym, tradycyjnym, dziecięcym gestem robi ku nim „pa” rączką. I takie roześmiane, żywe, zdąża wprost w ognistą czelusnę...

Zdarzyło się kiedyś, że Zonderkomando wyładowując skazane, przywiezione już o zmroku, nie zauważyło sześciolatniego chłopaczyni, skulonego w kącie ciężarówki. Szofer spostrzegł go dopiero wróciwszy z autem do garażu. Wziął chłopaczka za rękę i pieszo poprowadził przez lagier do krematorium, by tam został spalony. Ten dzieciak wiedział co go czeka — rozumiał. Szlochał rozpaczliwie i błagał spotykane kobiety, żeby go ratowały. Rozdzierający jego płacz nie robił na żołnierzach większego wrażenia niż na reżniku kwik prosięcia niesionego w worku.

...I trzeba było na to patrzeć... Czytelniku, chcesz zapytać, po co takie szczegóły, mało ważne wobec tego, że równocześnie ginęły tysiące? Ze lepiej podanoby ci więcej cyfr i wiadomości ogólnych? Otóż widzisz, podobne szczegóły są bardzo charakterystyczne, a przeto potrzebne. Ludzkość pełna jest starych podań

i powieści, to o wilczycy, co karmiła porzucone dzieci, to o lwie, który nie skrzywdził niemowlęcia, ba, o tygrysy, która wychowała małego człowieka. Wszystkie te podania stwierdzają, że najrozszeźniejsze zwierzęce bestie zdolne są uszanować świętą niewinność dziecka. W tym stwierdzeniu ukryta jest głęboka prawda: natura uznaje supremację człowieka i przyjmuje ją chętnie tam, gdzie on występuje jeszcze nie obarczony grzechem zawinionym. Natura posiada przeczuć właściwego porządku rzeczy, utraconego przez grzech pierworodny i szanuje go. Dlatego zbrodnia popełniona na niewinnym dziecku jest czymś straszniejszym nad wszystkie inne zbrodnie, jest aktem, przed którym cofają się dzikie zwierzęta. Leży na niej piętno zdecydowanie szatańskie. Bo tylko szatan żąda ofiary z małych dzieci, domaga się jej, poczytuje ją za największy swój triumf i hold swej potędze złożony. Szatan. Książę Zła, porzeczkuje tego, co z czynów ludzkich może być najgorszym — zatem mordowania niewinnych bezbronných dzieci. Nie zaspokoją go masakry popełnione w gwałcie wojennym, w krwawym szale, gdy mózg człowieka oslepiiony nienawiścią lub zemstą nie widzi nic, nie wie nic, wyładowując swój rankor w niszczeniu wszystkiego, co stanie na drodze. Nie takich nieodpowiedzialnych aktów rozkiełznanej bestii ludzkiej domaga się Zły. On chce, by zbrodnia popełniona była świadomie, na zimno, bez umiesienia, jako akt nieomal rytualny. I gdzie taka zbrodnia się dzieje, tam czar jest.

Gdy zły człowiek morduje dziecko, aniółowie w niebie płaczą. Nie nad dzieckiem, o nie, ale nad mordercą. Gdyż biada mu!... I biada narodowi Herodowych ślepaczy, biada katom małych dzieci!!

Czy posłuszny woli szatan żołnierz niemiecki prowadzący dziecko na spalanie żywcem (zamiast je przez litość zastrzelić

na miejscu, o ile nie mógł uwolnić) — był świadomym satanistą? Prawdopodobnie nie. Brakło mu jednak najważniejszego czynnika, bez którego człowiek siłą rzeczy staje się własnością diabła — mianowicie poczucia Dobra. Poczucie Dobra jest instynktem naturalnym, wrodzonym człowiekowi, pogłębianym przez Chrześc. św., rozwijanym przez Łaskę. Poczucie Dobra stanowi kamień węgielny, na którym opiera się człowieczeństwo i Bóstwo w człowieku. Jak bez wzroku nie może istnieć pojęcie kolorów, tak bez poczucia Dobra nie może być miłości Boga ani żadnej cnoty.

Poczucie dobra wymaga należytej hierarchii impulsów, wzajemnego ich podporządkowania, dyktowanego przez Dobre, czyli Boga. Naród niemiecki zatracił jedno i drugie. Stąd pochodzą niezrozumiałość dla normalnego człowieka zjawiska, jak sumiennosc w wykonywaniu obowiązków, przy równoczesnym popępleniu potwornych zbrodni. Do pojęcia obowiązku Niemiec dorósł. Zrozumienia najważniejszego obowiązku jakim jest obowiązek dobra — nie posiada. Jako pacholek, knecht szatański, jest straszny, albowiem rozkazy pana wypełnia sumiennie. Kładzie w swą służbę tyłek obowiązkowości, ile dobry człowiek kładzie jej w pełnienie Dobra. Patrzy w oczy swego złego władcy, jak tresowany pies lagrowy w oczy Esesmana i sądzi, że jest w porządku, gdyż spełnia to, co mu każą. Zadnych wyrzutów sumienia nie odczuwa. Skąd?... Wszak sumieniem nazywamy poczucie Dobra, a on je zatracił.

Dziś, gdy bezpieczeństwo i pokój przyszłej Europy zaprzętają wszystkie umysły, ważnym jest zdanie sobie sprawy z tego zasadniczego braku psyche germańskiej, bez usunięcia którego, ani marzyć o odrodzeniu narodu niemieckiego i pokoju jego sąsiadów. Ale jak to uczynić? Trzeba wiele lat pracy wyjątkowej, ofiarnej, cierpliwej, przepojonej miłością Boga, w Imię którego praca ta winna być podjęta, trzeba systemu wychowawczego przemysłanego dla celów dobrych, równie starannie, drobiazgowo i konsekwentnie, jak system lagrowy był przemysłany dla celów złych — by na koniec tępy germańin zrozumiał i pojął...

A gdy wzdrygnie się ze szczerą zgrozą na obraz żołnierza wodzącego dziecko, by je wrzucić w ogień — praca będzie dokonana, a Europa bezpieczna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gazetka dla Kobiet

ROK II.

REDAKTORKA: WANDA ŁADZINA

Nr. 4.

MIESIĄC MARYI

Od lat w maju oddajemy szczególną cześć Matce Najświętszej. Maj — to jakby pasmo uroczystych świąt, trwających trzydzieści jeden dni...

Ale czemuż właśnie ten, a nie inny miesiąc poświęcony został Matce Boskiej?

Oto dlatego, że jest to miesiąc wiosny i kwiatów, w ciągu którego ziemia pokrywa się pięknym kołniercem zieleni i kwieciami. A czyż Matka Najświętsza nie jest najcenniejszym kwiatem łaski Bożej, zwiastującym nam przyjście Zbawiciela?

Pierwszy powzięła szczęśliwą myśl zaprowadzenia nabożeństwa majowego O. Lalomia, jezuita w Rzymie, skąd piękne to nabożeństwo rozeszło się naprzód po całych Włoszech, potem przeszło do Francji i na świat cały.

Ojciec Święty, Pius VII, w 1815 roku nadał trzysta dni odpustu za każdy dzień tego miesiąca wszystkim, którzy w szczególny sposób Matkę Najświętszą czcić będą.

Dziś niema na świecie kraju katolickiego, gdzieby nie obchodzono uroczystości majowego nabożeństwa.

Poza uczęszczaniem na nabożeństwa owe do kościoła, poza urządzeniem u siebie w domu małego ołtarzyka z obrazem lub figur-

ką Matki Najświętszej, gdzie stawić będziemy kilka kwiatków w wazoniku i lampkę oliwną i przed którym sami lub z rodziną odmawiać będziemy cząstkę różańca świętego, pozostaje jeszcze ważniejsza dla nas praca.

Podtrzymujmy miłość ku Maryi w naszym sercu, starajmy się przełać owo uwielbienie w serca innych... bliskich nam osób, dzieci, rodziców, krewnych...

Zadajmy sobie każdego dnia małe umartwienie, wspomagajmy ubogich, a także złożmy choć niewielką ofiarę na cele narodowe, na dobrą polską katolicką prasę.

W ten sposób hołd oddamy Matce Najświętszej, a maj stanie się dla nas źródłem radości i uzyska Jej czułe, macierzyńskie błogosławieństwo, które nam stokrotnie wynagrodzi nasz skromny wysiłek.

Wanda ŁADZINA.

Na miesiąc maj

*Ledwo w złotych blaskach jutrzeńki
Zbudzi się narcyz nad wód krynica,
Już brzmią dla Ciebie ptaszki piosenki,
Bogarodzico!*

*Dla Ciebie z cichym szelestem fali
Pacierz przyrody w niebo się wzbija,
Flety pastusze grają w oddali
„Ave Maria”.*

*Gdy ziemia w łunach zachodu tonie,
Znow słowik tryumf wiosny ogłasza,
Ołtarz Twój w kwiatkach świątami płonie,
„O, Pani Nasza”.*

*Gloria! Gloria! słychać dokoła,
Hymnem dla Ciebie maj się zaczyna,
I jednogłośnie świat cały woła:
„Salve Regina”.*

Zofia KĘCZKOWSKA.

Panie Maciejowa i Swistakowa nie rozumieją się

Wybita dwunasta na wieży kościelnej. Pani Maciejowa kończy przygotowania do obiadu. Mąż lada chwila nadejdzie. Zosia Swistakowa zagląda do jej kuchni: „Dzień dobry” — woła. — „Dzień dobry” — odpowiada Maciejowa — „Co to pani układa na półmisku?” — „Plasterki kiełbasy”. — „A czemu tak wyglądają, jak dywan?” — „Bo półmisek ubrałam cebulką, oliwkami, sałatką z kartofli oraz zieloną pietruszką. — To weselej wygląda”. — Zosia patrzy zdziwiona — „To tak, jak obraz?” — „Ano tak, brat mój mówi — odpowiada Maciejowa — że w malarstwie też musi być porządek i harmonia”. — „Jakto, przecież malarze są zawsze brudni”. — „Nie koniecznie — odpowiada Maciejowa, — jeżeli dbają o porządek, to mniej się brudzą”.

W tej chwili wszedł Maciej z przyjacielem, który zapowiedział się przedwczoraj na obiad. — „Co za wspaniałe półmiski — zawołał — to będzie nam napewno smakowało”. Maciejowa, rada z pochwały, zaprasza do stołu. — „Proszę, siadajcie” i dodaje: „jedzenie musi być apetycznie podane, nawet w teraźniejszych czasach oszczędności i biedy; inaczej nie idzie na zdrowie. Wiadomo przecież, że trawienie zaczyna się już w ustach”. — „Co mówisz?” — pyta mąż. — „A tak, odpowiada Maciejowa, przy patrzaniu na apetycznie podaną potrawę, soki trawienne się zwiększają i ślina idzie do ust, ułatwia trawienie”.

Zosia Swistakowa, zdumiona, słucha wywodów Maciejowej... Że jej to nigdy do głowy nie przyszło... Skąd ta Maciejowa wie o tym! Pewno w szkole u Ludanek ją tego nauczyli!

A ona?... Zawsze zajęta sobą, nie

patrzy na to, co kupuje, w jakim gatunku, toteż mąż często choruje na żołądek i ją czasami piecze w przełyku... Ale co tam, wszak jest młoda, ma prawo do życia, a nie, żeby czas traciła na takie drobności. Dobrze to dla Maciejowej...

Nagle odwraca się! Boże! Kot schwycił rybę i pożera ją w kącie!... Co da mężowi na obiad. — Ano trudno — ugotuje znow kluśki — to najłatwiejsze.

Sadi KOWA.

Według widzeń Katarzyny Emmerich

opracowała Wanda Ładzina.

PAN JEZUS W NAIM

(Dokończenie *)

„Pomyślcie — ciągnął dalej Jezus, coby się stało, gdyby niosący trumnę Martiala nie posłuchali mego głosu i przez upór nie zatrzymali się, nie otworzyli trumny? — Pochowaliby żywego. Podobnie czynią fałszywi doktorzy i faryzeusze, którzy, odciągając lud od prawdziwej pokuty, zamykają go w trumnie i skazują na wieczysty grób. Jezus, kończąc przemówienie, zaklinał obecnych, by nie odrzucali miłosierdzia Bożego, nawracali się, czynili pokutę i przyjmowali chrzest.

Po uczcie zaproszeni udali się do ogrodu, pięknie oświetlonego pochodniami. Do późna w nocy rozlegały się, śpiewane na cześć Jezusa, hymny pochwalne.

Zbawiciel przechadzał się z uczniami do późnej nocy, poczem udał się do pokoju, gdzie przygotowano Mu łóżko.

Wiadomość o wskrzeszeniu Martiala obiegła lotem błyskawicy okoliczne wioski. W nocy przybyło tak wielu chorych, że ulice, przylegające do domu Maroni, szczelnie wypełniły się tłumem, pragnącym widzieć Zbawiciela.

Rano Jezus uleczył bardzo wielu chorych oraz przyjął kilka kobiet,

skarżących się na brutalność swoich mężów, i proszących o listy rozwodowe. Był to podstęp faryzeuszów, którzy, przerażeni cudami Jezusa, chcieli przychwycić Go na herezji. Lecz Jezus, znając ich myśli, polecił kobietom przynieść kubek mleka i kubek wody, poczem zmieszał oba płyny i polecił rozdzielić je na nowo. Kiedy Mu odpowiedziano, że to jest niemożliwe rzekł: Podobnie mąż i żona rozłączeni być nie mogą, stanowią bowiem całość. Mojżesz pozwolił na listy rozwodowe, z powodu zatwardziałości serc żydowskich, mąż i żona jednak wstępować w związki małżeńskie poraz drugi nie mogli. Poczem udał się do owych poważniejszych małżeństw i pogodził je.

Gdy Zbawiciel opuszczał Naim, olbrzymi tłum towarzyszył Mu do bramy miasta, niosąc gałązki oliwne i śpiewając psalmy.

Rodzina Maroni, wdowa i syn, odprowadzili Jezusa daleko za miasto. Klękawszy, pokornie dziękowali za okazaną łaskę. Zbawiciel serdecznie się z nimi pożegnał i udał się na zachód do miasta Mogeddo.

*) Por. nr. 3. „Gazetki dla Kobiet” z 23 marca.

DOSKONAŁA, TANIA,

BARDZO PODZIELNA

POTRAWA Z JAJ

Przepis wypróbowany wielokrotnie.

Bierze się jedno jajko na dwie osoby. Ugotować ją na twardo. Obrąć i podzielić na cztery części.

Na dwie łyżki oliwy wrzucić drobno pokrajaną cebulę, zasmażyć na złotawy kolor. Dodać kawał wymoczonego w wodzie chleba, soli, garść siekanej pietruszki, posolic, popieprzyć, wszystko dobrze zaparować, rozcierając drewnianą łyżką. Zdjąć z ognia. Dodać ugotowane żółtka, wymieszać dokładnie.

Na dużą łyżkę stołową kłaść po ćwiartce białka i za pomocą drugiej łyżki włożyć trochę masy i formować jajko. Gdy wszystkie białka i masa są wypotrzebowane, pozwolić zastygnać.

Na miseczce ubić 2 lub więcej łyżek mąki z wodą, solą, łyżeczkę oczyszczonej sody. Ciasto musi być gęste, lecz lać się z łyżki. Na dużą patelnię wlać kilka łyżek oliwy, wegetaliny lub tłuszczu. Każde jajko maczać w cieście i kłaść na gorący tłuszcz. Osmażyć z obu stron i podać.

Do placuszków tych dobrze smakuje sos pomidorowy, szparagowy, kalafiorowy itd.

*

PLACUSZKI Z PIWEM

Rozrobić mąkę piwem, posolic, dodać sody oczyszczonej i smażyć.

*

PLACUSZKI ZE ZWAŻONEGO LUB ZSIADŁEGO MLEKA

Doskonale użyć można skwaszonego lub zważonego mleka, rozrabiając nim mąkę. Dodać soli i sody i smażyć!

*

PLACUSZKI Z WIŚNIAMI

Ciasto rozrobić jak zwykle, trochę dodać cukru i garść wiśni surowych, z których wyjąć pestki. Smażyć. Podobnie przyrządzać można placuszki z innymi owocami. Najlepsze będą z jabłkami drobno pokrajanymi. Posypać cukrem na półmisku.

Wład.

CZY WIECIE, ZE...

— Człowiek nie może długo pozostać na dużej głębokości w wodzie, natomiast komar, opuszczony na 600 metrów głębokości do wody, zniósł to doskonale, wytrzymując obciążenie na sobie słupa do 8 tysięcy kilogramów.

— Najpiękniejszy brylant na świecie nazywa się „Regentem” — waży 134 karaty i zakupiony został przez ówczesnego regenta Francji w młodości króla Ludwika XV. — za 2 miliony 500 tysięcy franków. Oszlifowanie brylanta wymagało dwóch lat pracy.

— W Japonii zdarza się przeciętnie 400 trzęsień ziemi rocznie.

— „Cnota bez usmiechu jest zbrodnią” — powiedział ks. Lucas.

W obronie Człowieka, Narodu, Kościoła

(Dokończenie ze str. 1).

Nie dziw, że naród polski, który niepomysłnie realizacje państwowe w okresie między obu wojnami światowymi rozczarowały a który następnie dla ojczyzny niekiedy przecierpiał i dla jej cswobodzenia wszelkie rekordy poświęcenia pobli, teraz gdy stopniowo ujawniają się wyczekiwane plany ostatecznego odbudowania Rzeczypospolitej, pyta się, czy w powstającą mającą ustrój państwowy będzie można wbudować społeczne szczęście pokoleń.

Z narodem i my Biskupi pragniemy, by odbudowa Rzeczypospolitej dokonana się bez błędów w założeniach i w wykonaniu. Największe zaś widoki prowadzenia będzie miała rekonstrukcja wtedy, gdy gruntować się będzie nie na piasku lotnych doktryn, lecz na opoce odwiecznych praw moralnych — z pomocą i błogosławieństwem nieśmiertelnego Władcy czasów.

FRANCJA | BELGJA

**PROFESOR
ZALESKI ZYGMUNT**
Doktorem h. c.

Uniwersytetu w Lille

Profesor Uniwersytetu warszawskiego — Zaleski z Paryża, długoletni Delegat Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Rz. P. na Francję, deportowany z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, doznał zaszczytnego wyróżnienia ze strony świata nauki we Francji. Za zasługi, położone w ciągu swej pracy we Francji, otrzymał tytuł doktora h. c. Uniwersytetu Państwowego w Lille. Uroczyste wręczenie dyplomu doktorskiego miało miejsce w auli uniwersyteckiej w dniu 17. IV. b. r.

Wydawnictwo i Redakcja „Polski Wierny” składa z tej okazji Panu Profesorowi Zaleskiemu, działaczowi naukowo — społecznemu, serdeczne gratulacje i swoje najlepsze życzenia.

*

Ku czci Św. Wojciecha

Z okazji 950-lecia męczeńskiej śmierci Patrona Polski, św. Wojciecha, w niedzielę, dnia 27 kwietnia o godz. 11-tej, zostanie odprawione w Kościele Polskim w Paryżu nabożeństwo w intencji uproszenia błogostawieństwa Bożego dla Kraju, połączone z okolicznościowym kazaniem.

*

Uroczystości 3-cio - MAJOWE

Z okazji święta narodowego w sobotę, dnia 3-go maja b. r. o godz. 10-tej odbędzie się w Kościele Polskim w Paryżu nabożeństwo z kazaniem.

*

W Lille z okazji uroczystości 3-majowych odbędzie się z inicjatywy Polskiego Zjednoczenia Katolickiego również w sobotę, dnia 3 maja b. r. o godzinie 10-tej uroczysta Msza św. w Kościele Saint-Etienne (Rue Hopital Militaire).

*

DALSZE OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO”

Bractwo Żywego Różańca w Bruay, p. prez. Witkowska — 3.025 fr., Bractwo Żyw. Róż. w Divion, p. prez. Majcherek — 1.655 fr.

Razem — 4.680 fr. Z poprzednich ogłoszeń — 275.534, 50 fr. Suma dotychczasowa — 280.214,50.

*

DALSZE OFIARY NA „ZAKUP KSIĄŻEK DLA UCZELNI UNIwersytetu LUBELSKIEGO”

Ks. Kan. Szewczyk, Bruay, — 1.500 fr. Kat. Stow. Męż. p. w. Św. Barbary w Aubry, Ks. Jagła — 200 fr.

Razem — 1700 fr. Z poprzednich ogłoszeń — 36.762 fr. Suma dotychczasowa 38.462 franki.

*

DALSZE OFIARY NA POWODZIAN W KRAJU

PARYŻ: — P. Berger — 100 fr. P. Gondek — 100 fr. p. Kuligowski — 500 fr. p. Krzyżanowska — 200 fr. p. Jędrzejewska — 100 fr. p. Osieczkowska — 200 fr. N.N. — 100 fr. Ks. Pietrzykowski — 100 fr. p. Wergolówna — 100 fr. p. Zielińska — 50 fr. Chrześcijańsko Społeczny Komitet wieczorów dyskusyjnych — 1000 fr.

KOLONIE POLSKIE:
Ks. Kan. Szewczyk, Bruay — 1.000 fr. MEAUX: — Ks. Krzoska — 1.500 fr.

Z życia kolonii

S.  P.

Stanisław STĘPNIAK

Pochodził z Poznańskie-go. W roku 1907 w poszukiwaniu chleba, tak, jak wielu innych, przybył do Westfalii i osiadł w miejscowości Oberhausen. Zaledwie się rozejrzył w terenie, a już zapisał się na członka Tow. św. Ignacego oraz Bractwa Żywego Różańca Mężczyzn. Nie upłynęło wiele czasu, a już widzimy śp. Stanisława Stępnia jako prezesa Komisji Szkolnej, Komitetu Towarzystw Miejscowych, Koła Śpiewu „Lira”, a wreszcie Okręgu



St. Stępnia

St. Stępnia Kół Śpiewaczych. Nie było organizacji polskiej, ani żadnej imprezy czy uroczystości, gdzieby ś. p. Stanisław Stępnia pracy swojej nie włożył. Lecz tej pracy społecznej wciąż jeszcze było dla Niego za mało. Po skończonej pierwszej wojnie światowej, jako wielki patriota, angażuje się czynnie w sprawie plebiscytu w Prusach Wschodnich i na Górnym Śląsku. Poszukiwany za tę pracę przez niemiecki Selbstschutz, musi się ukrywać, nie może wrócić do rodziny, u której zresztą i tak od lat był tylko gościem. Znika więc w roku 1922 wraz z rodziną z Oberhausen. Wszyscy byli przekonani, że za pracę jego dla Ojczyzny otrzymał w Polsce jakąś dobrą posadę. Tymczasem ś. p. Stępnia pojechał w innym kierunku, na zachód, by we Francji dalej się tułać i szukać chleba. Osiadłszy w Abscon, niezrażony niczym, bo nie dla posady pracował, ale dla Ojczyzny, — zabiera się od razu na nowym terenie do pracy społecznej. W roku 1923 zakłada Towarzystwo św. Barbary, któremu przewodniczy potem do końca życia. Przyczynia się do założenia Koła Śpiewu oraz Chóru Kościelnego, pracuje czynnie w innych towarzystwach, stojących na zasadach polskich i katolickich, przez długie lata pełni funkcje prezesa okręgowego Polskiego Zjedn. Katol. na okręg Valenciennes. W roku 1936, za zasługi swe dla Polski i Kościoła, odznaczony zostaje przez Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski. W pracy swej nie ustaje, dopóki choroba górnicza nie przykuła go do łóża. Opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., rozstaje się w dniu 11 grudnia 1946 roku z tym światem, by pójść po nagrodę do Tego, któremu całe życie służył jako działacz Akcji Katolickiej wśród swych współrodaków. Pogrzeb ś. p. Stanisława Stępnia w Abscon był wielką manifestacją polską i katolicką, w której wszyscy, którzy Go znali za życia, przysłi tłumnie wyrazić swoją wdzięczność za jego pracę i poświęcenie. Podczas egzekwii pożegnał go w imieniu Kościoła Ks. prob. Sadowski, poczem kondukt pogrzebowy poprowadził na cmentarz dyrektor Związku Mężów Katolickich Ks. prob. Jagła, który też w imieniu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego oddał przy grobie w gorących słowach ostatni hołd zmarłemu. Cześć Jego pamięci. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekiasta niech mu świeci na wieki.

VENDIN (8) Ks. Kan. Szewczyk — 2.400 fr. WINGLES, Ks. kan Szewczyk — 4.000 fr.

Razem — 11.450 fr. Z poprzedniego ogłoszenia — 7.470 fr. Suma dotychczasowa — 18.920 franków.

*

ZEBRANIE PODOFICERÓW REZERWY
Zarząd Związku Podoficerów Rezerwy R. P. we Francji podaje do wiadomości, iż zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 27 kwietnia r. b. o godzinie 10 rano w sali pana Żołnierkiewicza, Rue Thiers, Nr 103 w Lens. Sprawy ważne.

*

ŚWIĘTO 3-go MAJA

Troyes (Aube). — Komitet Towarzystw Miejscowych podaje do wiadomości wszystkim Rodaczkom i Rodakom Troyes i okolicy, że w niedzielę, dnia 4-go maja 1947, odbędzie się uroczystość 3-cio majowa. O godzinie 11.15 organizacje K. T. M. biorą udział we Mszy Świętej ze swymi Sztandarami — w kościele Saint Remy.

O godzinie 15-tej odbędzie się akademii na sali Saint Martin. Po akademii gry sportowe dzieci szkolnych o nagrody poszczególnych organizacji.

W tym dniu odbędzie się sprzedaż kwiatka narodowego, z którego czysty dochód przeznaczony jest na powodzian w Polsce.

*

3-go MAJA W LILLE

Zarząd Główny „Rodzin Polskich Obronców Ojczyzny” we Francji, zwraca się z prośbą do wszystkich Kół R. P. O. O. z rozporządzenia „Federacji Polskich Związków Obronców Ojczyzny”, ażeby w manifestacji obchodu Konstytucji 3-go Maja, organizowanej przez Zjednoczenie Katolickie w Lille, Koła nasze wzięły liczny udział ze sztandarami. Koszta podróży chorążym i delegatom pokrywają Kasy Kół.

Program zostanie ogłoszony w prasie przez Zjednoczenie Katolickie.

*

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Książeczki do nabożeństwa „NA CHWAŁĘ BOŻĄ”, w nowym, skórkowym wydaniu, można nabyć u polskich księży we Francji w cenie 300 franków za egzemplarz

dencji, panującej obecnie w kołach urzędowych do uwolnienia spod kontroli jak najszybszych dziedzin, zwiększając równocześnie jej skuteczność tam gdzie jeszcze przez czas dłuższy okaże się ona niezbędna.

Oczywiście tego rodzaju polityka może być prowadzona tylko w oparciu o silną i uczciwą dyscyplinę społeczeństwa. Znaczna część oświadczenia M. Duvieusart była apelem do społeczeństwa, a w szczególności do sfer gospodarczych. Rząd liczy się też z możliwością pewnych zaburzeń w początkowym okresie, ale ostatecznie rynek jest tak przesycony towarami, że prawdopodobnie zaburzenia te będą nieznaczne i krótkotrwałe. Urzędowy optymizm wydaje się więc dosyć usprawiedliwiony.

I znów wraca pytanie: co spowodowało tę tak uprzywilejowaną sytuację Belgii wśród krajów kontynentu europejskiego? Wskazywałem już zasadnicze, materialne przyczyny. Ale z tym wszystkim...

Jednak mamy tutaj tylko 10 procent komunistów. A nawet mniej.

Tadeusz OKSZA.

*

BRUKSELA

WYSTAWA PRAC MALARSKICH H GORDZIAŁKOWSKIEJ

Wydarzeniem artystycznym w życiu kolonii polskiej w Brukseli było otwarcie w Pałacu Sztuk Pięknych, wystawy prac malarskich p. Hanny Gordziałkowskiej („Kali”).

Zobaczyliśmy tam całość jej półtorarocznego dorobku artystycznego: portrety, a przede wszystkim pejzaże. Podkreślić należy śmiało operowanie barwami, tworzące pewien styl osobisty, który pozwala zaliczyć p. Gordziałkowską do ciekawszych indywidualności kolorystycznych młodego pokolenia malarskiego.

„Kali” ukończyła warszawską Akademię Sztuk Pięknych w roku 1939. Zaraz potem przyszła wojna i praca artystyczna musiała ustąpić miejsca działalności konspiracyjnej. Powstanie — stare Miasto — Krzyż Walecznych — szpital jeniecki w Zeltshain (Saksonia). Po uwolnieniu — Bruksela. Można wreszcie wrócić do sztuki. Z pomocą przychodzi stypendium, płynące z fundusów społecznych wojska i opieka Polskiego Instytutu Naukowego w Brukseli. W ten sposób przygotowała się obecna wystawa.

Jej otwarcie zgromadziło licznych przyjaciół i zaproszonych gości. Podkreślić należy obecność senatora de Smet'a, prezesa Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii, dr. Korab - Brzozowskiego, w. prezesa i kierownika tej instytucji, M. Vandael'a z biura historycznego w Ministerstwie de la Defense Nationale, przedstawicieli Croix Rouge de Belgique, British Council, oraz licznie reprezentowanej prasy belgijskiej z największym dziennikiem katolickim, „La Libre Belgique”, na czele, jak również polskich władz cywilnych i wojskowych, instytucji i organizacji wraz z najbardziej odczuwającymi zainteresowaniem Polskim Klubem Artystycznym i Bratnią Pomocą Studentów Polskich w Belgii.

Tadeusz OKSZA.

LISTY Z BELGII..

SITUACJA GOSPODARCZA

— Szczęśliwy Kraj, ta Belgia, westchnąłem sobie raz jeszcze, zadając pomarańcze i studiując listę przydziałów „kartkowych” na kwiecień. Pomarańcze kosztują 5 fr. kilo (słownie pięć franków), co po kursie oficjalnym wynosi 15 franków francuskich, a nawet po — niemniej oficjalnym — kursie czarnej giełdy — tylko 25. Najniższa stawka w górnictwie pod ziemią, wynosi 140 fr. dziennie. Lista towarów, rozdzielanych tylko na kartki, jeszcze rok temu ciągnęła się, jak konferencja „wielkiej czwórki”. Dziś zawiera ona bardzo niewiele pozycji.

Wyliczmy je: chleb, mięso świeże, tłuszcz, czekolada w tabliczkach, ziemniaki, no i mydło. Koniec, i nie znaczy to bynajmniej, że innych rzeczy nie ma. Przeciwnie, wszystko inne można kupić w każdym sklepie bez żadnych ograniczeń. Po cenach urzędowych...

A nawet ceny urzędowe się kończą. W najbliższych dniach zostaną zniesione wszelkie ograniczenia w stosunku do cen tytoniu i papierosów, owoców importowanych, skóry i obuwi, większości wyrobów włókienniczych, metali półszlachetnych i materiałów konstrukcyjnych. Nie dlatego, żeby dać więcej zarobić kupcom i przemysłowcom. Tylko dlatego, że od dłuższego już czasu ceny tych towarów utrzymują się stale na poziomie znacznie niższym, niż urzędowy i mają skłonność do dalszej zniżki. Szkoda więc papieru na pisanie urzędowych okólników.

W ministerstwie Spraw Gospodarczych odbyła się konferencja prasowa, na której minister, p. Duvieusard, mówił o wytycznych swojej polityki. Pozostaje ona, według niego, w najzupełniejszej zgodzie z polityką poprzedniego rządu, ale trudno nie stwierdzić, że został obecnie zrobiony duży krok w kierunku uwolnienia życia gospodarczego. Nie wiadomo, co ostatecznie wpłynęło na tę decyzję. Czy wpływ partii społeczno-chrześcijańskiej, czy coraz głośniejsze wyrażane opinie, że szeroka kontrola państwowa za bardzo wzbogacała prywatne kieszenie niektórych urzędników oraz ich przyjaciół. Faktem jest, że krok ten został zrobiony i co, więcej, jak wynika z ministerialnej deklaracji, stanowi on jedynie pierwszy wyraz ogólnej ten-



Wierny i gorliwy przyjaciel „Polski Wierny”
p. Edmund ŚMIEJKOWSKI,
młodociany organista polski z Jemeppe,
koło Liege

poświęca cały swój wolny czas pracy w chórach kościelnych, podnosząc grą i śpiewem podczas nabożeństw polskich ich piękno i szerząc chwałę Bożą w ojczystym naszym języku.

POLSCY MUZYCY W PARYŻU

EUGENIA UMIŃSKA

Paryż.
Kościół Polski przy Saint - Honoré.
Dziesiąta rocznica śmierci Karola Szymanowskiego

U ołtarza kapłan.
„Wnijdę do ołtarza Bożego. Do Boga, który uwesela młodość moja.

Wyznawaj Cię będę na lutni, Boże, Boże mój: czemu smutna jesteś, duszo moja i czemu mnie trwożysz...”

Przy organach Marian Stachowski. Na podwyższeniu Eugenia Umińska. Skrzypce w opuszczonej dłoni. Spogląda ku ołtarzowi.

„Kadłubek z dwóch deseczek ściśnięty w pasie: z kadłubka szyja wystercza,

czarna, nieobrotna, zakończona, jak gdyby głowa węża. Przez szyję ową przebiegają cztery cienutkie struny. Do tego w drugim ręku trzymasz smyczek; na przecie, delikatnie wygiętym, pęk włosów.

Szukaj czegoś czulszego na świecie: upuścisz, już się rozbił na zawsze; palcami po strunach przebierasz niewłaściwie, smyczkiem niechby o jeden włos nacisnąłeś zbyt mocno i gdzieś staruch, schorzałec jakiś, któryby stękał, jak skrzypce w ręku niedość czułym? Ale zażywaj ich jak lubią, na naprężonej strunie wybieraj miejsce tonów upatrzone tokiem melodii, ale wiedz smyczkiem, ile strunom potrzeba, ażeby mogły śpiewać — cóż spotkasz wdzięczniejszego na świecie! Masz w ręku śpiew i świergot ptaka”. (Juliusz Kaden - Bandrowski).

„Wyznawaj Cię będę na lutni, Boże, Boże mój...”

Bach. Vivaldi...

Artysta dziełem modli się do Boga.

Ostatni akord.

Żałobna Msza święta skończona.

Umińska schodzi z podwyższenia. W przejściu dziękuje Marianowi Stachowskiemu za subtelny, artystyczny akompaniament.

W REDAKCJI „POLSKI WIERNEJ”

W prostym, surowym gabinecie ks. Redaktora Kaszubowskiego zastają nasza wielką skrzypaczkę i wyczekują chwili, ażeby w szczelinę słów ożywionej rozmowy towarzyskiej wetknąć moje „trzy grosze”. Przyglądam się uporczywie lewej dłoni Umińskiej. Pięć palców... Jeden przeciwko czterem, Walka ilości z jakością. Piękna ręka. Czująca dłoń, rozciągliwa, zwinna, sprężysta. Piąty palec z lekka wygięty od błyskawicznych uchwytów instrumentu muzycznego

Patrzę na skrzypaczkę światowej dziś sławy i wspominam ponure lata wojny. Okupację niemiecką.

Warszawa.

Umińska...

Teatrzyk przy Placu Trzech Krzyży. Rok 1940. Rok 1941. W bluzeczce bułgarskiej, grała czarodasza.

Łapanki.

Gospoda prof. Wojtowicza.

Rok 1942. Próba charakteru. Umińska otrzymuje rozkaz okupanta wzięcia udziału w oficjalnym koncercie... Choroba dyplomatyczna. Wyjazd z Warszawy. Ciężkie chwile.

Rok 1944. Powstanie. Skrzypce spłonęły. Szkoła pięknego „Steinera”. Przechodził burzliwe koleje. Skradziony w Budapeszcie. Odnaleziony szczęśliwie przez policję węgierską.

Zieleniak.

Umińska za drutami. Rozbestwieni Ukraińcy „na służbie Hitlera” wybierają co najmłodsze dziewczęta. Piekiel! Umińska wyskakuje z transportu kolejowego w drodze w głąb Rzeszy.

DZIEŃ DZISIEJSZY...

— Proszę nam opowiedzieć coś o sobie — czuje, że wypowiadam powszechną prośbę.

Popatrzyła na mnie. W szarozielonych oczach zażenowanie. Nie lubi mówić o sobie. To jest widoczne. Czekamy... Proste, surowym bocznym cięciem rozdzielone włosy, opadają do ramion, ujmują szczupłą, rasową twarz, jak uścisk dłoni. W szerokiej klapie płaszcza z szarozieleni... złościściejacy klucz wiolinowy. Gmerk. Zapaliła papierosa i ukryła się za błękitnym woalem dymu, jak za legendę.

Wreszcie słowa:

— Osiadłam w Krakowie. Na Wyższej Szkole Muzycznej, będącej w trakcie akademizacji. Prowadzę klasę skrzypiec. — Kto jest Rektorem?

— Profesor Zbigniew Drzewiecki. Spośród profesorów... Bandrowska - Turska, Ada Sari... No cóż. Koncertuję. Wykładam. W grudniu ubiegłego roku grałam w Paryżu koncert Szymanowskiego, w ramach artystycznych imprez miesięca

UNESCO. W tymże miesiącu koncertowałam w Pradze, w Filharmonii. Orkiestrą dyrygował Zdzisław Gurzyński. Muszę powiedzieć, że publiczność Stolicy Czeskiej przyjmowała nas nadzwyczaj serdecznie. Drugi koncert w Radio Praskim odbył się 10 kwietnia. Wracam z Londynu. Wynoszę stamtąd niezapomniane wrażenia. Grałam na cudownych skrzypcach. Naprawdę cudowne... (Westchnienie. Chwila ciszy. Skrzydła myśli nad Tamiżą). Zakład lutniczy Hill'a, jeden z najskarszych na świecie, pożyczyl mi na czas pobytu w Anglii skrzypce „Guazneri”, wartości paru tysięcy funtów.

Serdeczne podrozmienia dla cyfreluków "Polski Wiernej" Eugenia Umińska

„Dla mnie i dla Polski”. Gest... W jesieni wyjeżdżam z koncertami do Bułgarii, do Jugosławii.

Dopowiadujemy się, że w drodze powrotnej z Londynu zawitają w Paryżu: Bandrowska - Turska, Szpinalski.

Umińska grała w Ecole Normale utwory Szymanowskiego, Hold świata muzycznego Francji w dziesiątą rocznicę śmierci dla kompozytora, który polską twórczość muzyczną wprowadzał w Europę, a europejską w Polskę

8-go kwietnia wystąpiła w Radio Paris-Inter. W programie utwory Szymanowskiego: Mój, Zródło, Aretuzy, Nocturn i Tarantela, Pieśń kurpiowska. Umińska jest niezrównana odtwórczynią arcydzieł Szymanowskiego. Jej gra jest kryształowo czysta. O pięknym, głębokim, „Rubenskim” tonie. Niczym pościemniałe złoto. Technik wspaniały. Błyskotliwy. I choć unika efekciarstwa... nie gardzi wirtuozerią.

Należy z gorącym uznaniem podkreślić sprężystą, rzutką działalność artystyczną Związku Zawodowego Muzyków Polskich, którzy podjęli na nowo cywilizacyjne związki ze światem artystycznym Zachodu. Ci muzycy ambasadorem pieśni polskiej, objeżdżający srołce Europy, naprawiają wiele zła, jakie opinii polskiej zagranicą wyrządzili niejednokrotnie inni, nieudolni ambasadorem polityczni, niekoniecznie działając w złą woli. Nie podejrzewamy ich o to. Gdyby Zawodowemu Związkowi Muzyków udało się szczęśliwa inicjatywa pewnego rodzaju „clearingu artystycznego”, odpadłyby przeszkody natury walutowej i uproszczyłyby znacznie problem wymiany kulturalnej z innymi narodami. Odżyłyby dawne przedwojenne związki ze sztuką europejską. Odbudowana zostałaby serdeczna więź między wirtuozami, kompozytorami, muzykami wspólnoty międzynarodowej. Kraj czeka i wygląda starznych, wypróbowanych przyjaciół z Francji, Anglii, Ameryki i skoro wschodnia ściana stanęła do tej przyjaźni otworem, niechże i zachodnia otworzy swoje bramy.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, że główną przeszkodą w odnowieniu i wymianie kontaktów artystycznych jest nasza waluta. Następnie Kraj nasz jest biedny, zrujnowany, wyniszczony. Nie może my płacić zagranicznymi walorami. Hierarchia biologicznych potrzeb odsuwa artystyczne na dalszy plan jako narazie luksusowe. Zatem „clearing artystyczny”.

Prosimy Umińską ażeby wracając do Krakowa, pozdrowiła piastowskie miasto, które tak szczęśliwie ocalało.

Białe trawy z wiatrem płyną, dachy lśnią grynszpanem, słowik skryty w drzew obłokach, wykwiła pytaniem...

— I pyta się srebrno — szklanie, nutą słodką, śmigłą, co łagodnie w niebo wnika kryształową igłą...

I jeszcze się pyta szklanie, cicho i nieśmiało, a dźwięk spada srebrną, słabo wypuszczoną strzałą...

I znowu się pyta jasno, a ostatnie słowo zatrzymuje się na niebie, świecąc diamentowo...

I znów jeszcze raz się pyta, a wyniosłość dźwięku jest, jak sztylet samobójczy, podniesiony w rękę...

I znów pyta się uparcie, wstrzymuje lzy ptasie, kryje oczy mgłą zasnute, w siwych piór atlasie...

Białe trawy z wiatrem płyną, drzewa błyszczą śnieżną, Bóg pytaniem urzeczony, zwleka z odpowiedzią...

Maria Pawlikowska - Jasnorzewska.

Przyjm ten śpiew słowika, proszę.

Florian BALTA.

Rozrywki umysłowe

Pod redakcją S. LELIWY.

Nr 12.
FIGIELKI GEOGRAFICZNE
(punktów 5.)



Nr 13.
LAMIGŁÓWKA
(Okraśński)
(punktów 5.)

Napisać 16 wyrazów (o dowolnej ilości liter), których początkowe i końcowe litery dadzą rozwiązanie.

1. Upragniony na pustyni.
2. Akademia (po francusku).
3. Nazwa fabryki samolotów w Niemczech.
4. Służy do malowania.
5. Chroni żołnierza na froncie.
6. Inaczej zabawka dziecinna.
7. Produkt spalania węgla.
8. Twój (po angielsku).
9. Pokrywa mur.
10. Opiekunka dzieci.
11. Miasto w Polsce.
12. Ludzie korzystający prawnie z opieki państwa.
13. Przyjemność (po francusku).
14. Sprzęt gospodarski każdego domu rosyjskiego.
15. Imię męskie.
16. Sprzęt wojenny.

Szarada:

— „Co się stało? Co za mina?”
Do córeczki rzecze tata,
gdy na progu wita chaty.
— Mam sałatę, pomidory,
Trochę marchwi kalafiora:
Sama tylko witamina,
Nie ma mięsa ani wina’
— Rzeczce Anna zatroskana,
Powróciwszy z targu rano.

Nagrody otrzymują:

Leokadia Wiśniewska — Nancy.
Borsukowski Aleksander — Lyon.
Szafranska Marta — Manciulles.

POSZUKIWANIA

HERNET ADAM, lat około 36, przed wojną profesor gimn. w Bydgoszczy, obecnie przebywa na terenie Francji, jest poszukiwany przez świtalskiego Jana — Porto Recanati, corso Matteotti 1, Maccrata — (Italia).

KUBIK'A Bogdana i KUBIK Zofii z domu Keller, zamieszkałych we Francji, poszukuje Keller Józefa, ur. 3. 3. 1926 r. w Rozdźałach, zamieszkała obecnie: Polish D. P. Camp P. 30, Lwów, 24 Lübeck, Cambrai - Kaserne, Germany.

RESTAURACJA POLSKA

Obiady i Kolacje
Kawa i Herbata
— Ceny przystępne. —
9, rue d'Argenteuil, 9 — Paryż.
(Metro: Palais Royal)

No d'Autorisation 1322
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

PAMIĄTKI Z ZIEMI ŚWIĘTEJ

Krucyfiksy ze skałą lub ziemią z miejsc świętych, Różańce, Medaliki, Gromnice, Książki do nabożeństwa, obrazki, kalendarzyki, papier listowy, karty pocztowe, i t d.

Nadto: nowenny, obrazki do Miłosierdzia Bożego, Matki Boskiej Zwycięskiej z Kozielska, św. Józefa, św. Antoniego, św. Judy Tadeusza św. Krzysztofa, za dusze w czyśćcu cierpiące i t. d.

Przyjmuje się zamówienia na obrazy kościelne, szaty liturgiczne, malowanie kościołów, budowę ołtarzy, druk książek, ilustracji religijnych i t d.

Uwaga: Na specjalne żądanie, Instytut wysyła dewocjonalia poświęca w miejscach świętych, dołączając odpowiednie zaświadczenia władz kościelnych.

Zamówienia uprasza się adresować: INSTYTUT MARIANUM, JERUZALEM — Palestine — P.O.B. 1416.

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora S. Olśnicki

S. Olśnicki

Tłumacz Przystęgły przy Sądach Franc. 106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przystęgły przy sądzie w Paryżu.
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul.

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-46
Gérant: L. CHARPENTIER

Oczyszczający krew

„AVRANIN”
Indyjski balsam,

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bld Montparnasse, 77, Bld de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais); Pharmacie p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais). Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkalni na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:

Ste LABORATOIRE „AVRANIN”
6, rue Maublanc 6. — Paris XV^e

Metro: Vaugirard (visa No 1872-3393) Tel.: VAL 65-69

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartałna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

C/a. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 fr.

w Holandii 0,20 c. w Belgii 3 fr.